№ 19—20 WARSZAWA, 20 MAJA 1923 R. ROK X.

SIEW

DAWNIEJ: „NASZA DRUŻYNA"

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

TYGODNIK OŚWIATOWY, SPOŁECZNY I ROLNICZY—ILUSTROWANY.

Adres: Warszawa, ul. Tamka № 1. Konto czekowe P. K. O. № 3510.

Przedpłata z „Teatrem Ludowym" za II kwartał 14.000 mk. Numer pojedyńczy 1200 mk.

Z powodu licznych dni świątecznych w maju, wydajemy niniejszy numer jako podwójny. Dodatek: „Teatr Ludowy" będzie dołączony do następnych dwu numerów.

Prenumerata za II kwartał b. r. dla tych, którzy nie wpłacili jej do 15 maja, wynosi 14 tysięcy marek. Podwyższamy prenumeratę, naznaczoną z początkiem kwartału na 12 tysięcy, tylko o 17 procent, jakkolwiek koszta wydawnicze wzrosły w kwietniu i maju o 43 procent. Do następnego numeru dołączymy wypełnione czeki P. K. O. z wykazaniem sum, jakie Czytelnicy niezwłocznie winni nadesłać.

PAMIĘTAJCIE O SWEM PIŚMIE, JEŻELI PRAGNIECIE JEGO ROZWOJU.

Pamiętajcie o walnym Zjeździe delegatów Kół Młodzieży, który się odbędzie 24 i 25 czerwca w Warszawie. Zawczasu wybierzcie delegatów, postarajcie się o pieniądze na drogę, jeżeli delegaci nie będą mogli na własny koszt pojechać. W następnym numerze „Siewu" podamy program Zjazdu.

Program polityczny Polaka uczciwego.

7.

Narodowości obce w Polsce.

Czy zastanawialiście się kiedy, jaka jest różnica pomiędzy narodem, a narodowością? Mało kto zastanawia się nad tem. Naród to pojęcie najściślej związane z pojęciem własnego państwa, a narodowość może się mieścić w obrębie jakiegoś innego państwa. Więc np. Polacy w Polsce są narodem, a Polacy w Niemczech są narodowością polską.

Z takiego wychodząc założenia, musimy stwierdzić, że w skład państwa naszego wchodzi Naród polski oraz obce narodowości, jak Rusini, Białorusini, Czesi, Niemcy i Rosjanie.

Wysuwa się więc dla naszego państwa poważne zagadnienie: jaką politykę ma nakreślić sobie w stosunku do tych grup narodowościowych, z któremi musi wspólny byt prowadzić.

Polityka w stosunku do obcych narodowości może być dwojakiego rodzaju: albo naród dominujący stara się wszystkich obywateli państwa przerobić na swoją modłę, jak to robili Niemcy w Poznańskiem, Rosjanie

w Królestwie, lub Węgrzy w stosunku do Słowaków, Serbów i Rumunów, albo też naród panujący pozostawia swobodę rozwoju swoim mniejszościom i dopomaga im do wznoszenia się w kulturze.

Po wojnie ostatniej okazało się niezbicie, że bezwględne wynaradawianie przyniosło rezultaty ujemne dla gnębiących, a dodatnie dla gnębionych. Cały aparat rusyfikacyjny, czy germanizacyjny, tak niesłychanie kosztowny i skomplikowany zbankrutował zupełnie. W kilka dni Poznańskie starło z siebie zewnętrzne cechy niemieckie, a w Królestwie nikt chyba nie tęskni za carskim żandarmem, ani bolszewicką czerezwyczajką, a jednak jakież to olbrzymie łożono wysiłki, jakie stracono bajeczne sumy na to, by zrobić z nas Rosjan. I wszystko to napróżno. A więc tego rodzaju polityka nie daje żadnych dla państwa korzyści.

Natomiast w Szwajcarji żyją zgodnie i po bratersku Francuzi, Włosi i Niemcy razem, bez żadnej nienawiści i zaciekłości. Widać więc, że można do tego doprowadzić, ale nie drogą przemocy i gwałtu, lecz drogą wzajemnych ustępstw i poszanowania innych.

Należałoby więc naszym mniejszościom narodowym nadać pełne prawa do własnego rozwoju, stawiając natomiast warunek zupełnej lojalności w stosunku do naszego państwa.

„Skoro się żąda od wszystkich obywateli państwa, aby byli politycznie Polakami, a takie żądanie jest koniecznym warunkiem rzetelnej ich wierności dla Rzeczypospolitej, to z drugiej strony należy ich też traktować jako obywateli zupełnie równouprawnionych. Takie postawienie sprawy odpowiada nietylko polskiej racji stanu, nietylko idzie za przykładem państw przodujących, ale także zgodne jest z traktatem, zawartym przez te państwa z Polską w dniu 28 czerwca 1919 r. w Wersalu".

Ażeby pomyślnie ułożyć współżycie z mniejszościami narodowemi, trzeba koniecznie „zorganizować warunki ich życia publicznego w taki sposób, aby miały one zabezpieczony byt i rozwój swoich odrębnych właściwości w zakresie kultury, a przedewszystkiem języka i wyznania. Szeroko liberalne w tym względzie stanowisko jest koniecznym warunkiem jednolitości pod względem politycznym. Aspiracje niezaspokojone w zakresie językowym i wyznaniowym muszą wywoływać ferment, stałe niezadowolenie, a w rezultacie dążności odśrodkowe".

Te poglądy bardzo żywo należy mieć na uwadze.

„Jeżeli rząd pruski, a następnie i cała Rzesza niemiecka, uzbrojona w olbrzymie środki kultury, potęgi materjalnej i najdoskonalej funkcjonującej machiny państwowej, nie zdołała przez stulecie zgórą doprowadzić do zniemczenia Polaków, którzy stanowili zaledwie 6 procent ogółu ludności państwa, to jakież widoki miałby projekt językowego i kulturalnego wynaradawiania obcych narodowości w państwie polskiem, tak jeszcze mało sprawnie funkcjonującem, a w którem obce grupy stanowią trzecią część ludności".

Konstytucja nasza sprawy stosunku do mniejszości ujmuje wprawdzie ogólnikowo, ale bardzo liberalnie: art. 109 wyraźnie mówi: „Każdy obywatel ma prawo zachowania swej narodowości i pielęgnowania swej mowy i właściwości narodowych". Art. 110 głosi: „Obywatele polscy, należący do mniejszości narodowych, wyznaniowych, lub językowych, mają równe z innymi obywatelami prawo zakładania, nadzoru i zawiadywania swoim własnym kosztem zakładów dobroczynnych, religijnych i społecznych, szkół i innych zakładów wychowawczych, oraz używania w nich swobodnie swojej mowy i wykonywania przepisów swej religji". Wreszcie następny art. 111 opiewa: „Wszystkim obywatelom poręcza się wolność sumienia i wyznania. Żaden obywatel nie może być z powodu swego wyznania i przekonań religijnych ograniczony w prawach, przysługujących innym obywatelom".

Wola narodu polskiego tak jasno i wyraźnie wypowiada się w Konstytucji, że wszelkie poczynania w kierunkach ograniczenia praw mniejszości do swobodnego ich rozwoju kultural-

nego muszą być uważane za akt przeciwkonstytucyjny, a tem samem idący wbrew woli i życzeniom Narodu Polskiego.

8.

Polityka wobec wyznań.

Własny język i wolność wyznania to są zasadnicze żądania mniejszości narodowych. Konstytucja nasza, w wielu punktach ogólnikowa, w sprawie wyznań wypowiada się jasno i stanowczo: „Wyznanie Rzymsko-Katolickie zajmuje w Państwie naczelne stanowisko wśród równouprawnionych wyznań” (114), a w artykule poprzednim (113) czytamy: „Każdy związek religijny, uznany przez Państwo, ma prawo urządzać zbiorowe i publiczne nabożeństwa”.

Najwyraźniej więc jest tu zapewniona przez Konstytucję szeroka tolerancja religijna, a art. 116 zapewnia: „Uznanie nowego, lub dotąd prawnie nieuznanego wyznania nie będzie odmówione związkom religijnym, których urządzenia, nauka i ustrój nie są przeciwne porządkowi publicznemu, ani obyczajności publicznej”.

Nietylko więc jest to tolerancja dla tych wyznań, które już istnieją, lecz i dla różnych nowych, któreby się dopiero zjawiały.

Ważne jednak zastrzeżenie zawiera art. 113: „Żaden związek religijny nie może stawać w sprzeczności z ustawami Państwa”.

Za wielką tolerancję żąda tedy Konstytucja poszanowania dla ustaw.

Ludzie tak bardzo gorąco są przywiązani do swojej wiary, że to ich przywiązanie powinno być uszanowane, a tolerancja nie może być tylko ogłoszoną na papierze, ale zarówno urzędy państwowe, jako też i samo społeczeństwo winny zupełnie życzliwie i z szacunkiem traktować inowierców, żadnego nie czyniąc im ani gwałtu, ani pośmiewiska.

Przecież jeżeli żądacie, i żądacie słusznie, żeby wasz Kościół, waszego kapłana, wasze obrzędy religijne szanowano, to i wy musicie szanować te same czynniki u innych wyznań.

Państwo również otaczać musi życie religijne swych obywateli wszelkich wyznań swoją opieką, bacząc jednocześnie, aby „działalność wyznaniowa nie wykraczała poza zakres życia moralno-religijnego, unikała bojowej propagandy nienawiści i nietolerancji w stosunku do wyznań innych, byłoby to bowiem wykroczeniem przeciw art. 113 Konstytucji, który zastrzega uszanowanie ustaw państwowych”.

Utarło się u nas zwyczajowo, że mieszamy narodowości z wyznaniami, często ewangelika nazywają u nas „szwabem”, lub „Niemcem”. Jest to w najwyższym stopniu błędne i obrażające. Trzeba zawsze pamiętać, że mamy całe dzielnice polskie, gdzie rozpowszechnione jest wyznanie ewangelickie, a ludność jest patrjotycznie polską. Tak jest np. na Śląsku Cieszyńskim. Również i na Mazurach przeważa wyznanie ewangelickie, a ludność jest przecież polska.

Jeżeli powiemy im, że oni są „szwabami”, to wiele tysięcy czysto polskiego ludu odtrącamy od siebie.

Stójcie na straży tej Konstytucji, jaką sobie naród nasz uchwalił: szanujcie wyznania wszystkie, nie bierzcie udziału w walkach wyznaniowych, zostawcie każdemu wolność sumienia, to najpiękniejsze, najbardziej ludzkie prawo obywatelskie.

A. Janowski.

Marszałek Foch [1]).

Przed kilku dniami Warszawa gościła w murach swoich wielkiego wojownika francuskiego, marszałka Francji, Anglji i Polski, Ferdynanda Foch'a. Pogromca Prusaków, który obronił świat cały od panowania ich żelaznej pięści, jest szczególnie nam drogim za uwolnienie Polski od tych odwiecznych wrogów i głównych sprawców upadku naszej ojczyzny.

Co go uczyniło największym bohaterem dnia dzisiejszego? Jasna inteligencja, zrównoważony i przenikliwy

1) Czytaj: Fosz.

umysł i niewzruszenie silna wola—oto czynniki, które kierowały jego wiekopomnemi czynami w wielkiej wojnie światowej i doprowadziły po kilkuletnich zmaganiach do ostatecznego zwycięstwa.



MARSZAŁEK FOCH.

Foch, który urodził się w 1851 r. w południowej Francji, od wczesnej młodości przejawiał zdolności i zamiłowanie do zawodu żołnierskiego i gorącą miłość ojczyzny. Gdy w roku 1870 wybuchła wojna francusko-pruska, przerywa nauki i śpieszy jako ochotnik na pole bitwy. Nieszczęśliwy przebieg wojny, który pozbawił Francję jej najbogatszych prowincyj: Alzacji i Lotaryngji, wywarł wielkie wrażenie na młodzieńczej duszy Focha i kto wie, czy nie przyczynił się do obrania przez niego drogi wojskowej dla pomszczenia kiedyś pokrzywdzonej przez Prusaków ojczyzny. Po roku bowiem pobytu w politechnice wstępuje na kursa artyleryjskie i oddaje się całkowicie sztuce wojennej. Przechodzi wszystkie szczeble służby wojskowej i kończy najwyższą Szkołę Wojenną, by w roku 1895 zostać w niej profesorem strategji, a w 1905 jej kierownikiem.

Wykłady jego miały wielki rozgłos. Występował w nich bowiem jako obrońca siły moralnej, powtarzając za Napoleonem, że: „zwycięstwo przypada zawsze w udziale tym, którzy na nie zasługują największym wysiłkiem woli i inteligencji". Głosząc zasadę, że: „nie liczba żołnierzy, ale duch ich ożywiający decyduje o zwycięstwie", żądał od dowódcy, by był „nietylko wolą, ale i uczuciem, i mózgiem" i entuzjazmem swoim porywał żołnierzy. I wierny tym hasłom wcielił je w życie w czasie ostatniej wojny. Kilkoletnie jego kierownictwo szkołą wydało błogosławione skutki, przyczyn ło bowiem Francji wielu sławnych generałów.

Wojna światowa zastała Focha dowódcą 20-go korpusu. Już zaraz na początku, gdy w czasie wielkich klęsk dał poznać swoje zdolności, został zawezwany przez Naczelnego Wodza, Joffr'a [1]), na współpracownika do Głównej Kwatery i w sławnej bitwie pod Marną (od 4-go do 8-go września), która zagrodziła Niemcom drogę do Paryża, gdy już się szykowali poić konie w Sekwanie [2]), odegrał decydującą rolę, za co został nagrodzony krzyżem Legji honorowej.

Naznaczony przez Joffr'a do pilnowania ruchów wszystkich wojsk sprzymierzonych, czuwa nad całą akcją i jako wyznawca siły duchowej śpieszy na pomoc wszędzie, gdzie widzi jej wyczerpanie.

I tak: gdy Belgja została cała prawie zabrana przez Prusaków, król Albert musiał szukać schronienia na ziemi francuskiej a wyczerpana armja belgijska nosiła się z myślą opuszczenia ostatniego skrawka swojej ziemi, Foch jedzie do króla Alberta i tak przekonywująco przemawia za utrzymaniem tej resztki kraju za wszelką cenę, że głos jego zostaje wysłuchany i rozkaz pozostania wydany.

Gdy w kilka dni Anglicy, zagrożeni wielkiem niebezpieczeństwem, zamierzają odwrót, Foch śpieszy do marszałka angielskiego, Frencha [3]), kreśli na skrawku papieru plan działań wo-

---

[1]) Czytaj: Żofra.
[2]) Rzeka, nad którą leży Paryż.
[3]) Czytaj: Frencza.



KSIĄŻĘ JÓZEF PONIATOWSKI.

jennych, zapewnia pomoc armji francuskiej i wygrywa sprawę.

A gdy znów już po upadku Rosji w 1917 r. Niemcy wszystkie swe siły przerzucili na zachód, by zgnieść, jak sądzili, ostatecznie sprzymierzonych i Włosi pod wrażeniem strasznego ciosu, zadanego im nad rzeką Isonzo, chcieli się cofnąć w głąb kraju—Foch śpieszy na południe do dowódcy włoskiego, dodaje mu otuchy i wojsko niemieckie zostaje zatrzymane w pochodzie.

Za pięciomiesięczną wojnę nad Sommą, która udaremniła Niemcom zabranie twierdzy Verdun,[1]) Foch dostaje medal wojskowy, a w 1918 r., gdy w marcu raz jeszcze zagraża sprzymierzonym wielkie niebezpieczeństwo, zostaje mianowany Naczelnym Wodzem wojsk sprzymierzonych.

Jak wywiązał się z tego zadania, najlepiej świadczy zwycięski wynik drugiej bitwy nad Marną (w lipcu i sierpniu 1918 r.) i szybkie zakończenie blisko pięć lat trwającej wojny. Foch bowiem, zarządziwszy kontratak, który straszne spustoszenie uczynił w armji nieprzyjacielskiej, nie spoczął na laurach, lecz ścigał wroga dopóty, aż go wyparł z granic Francji i Belgji, odebrał Alzację i Lotaryngję i zmusił do proszenia o pokój, który został zawarty w nocy z 10 na 11 listopada 1918 r.

Szybkiem zakończeniem wojny dał dowód nietylko swej genjalności, ale i wysokich uczuć humanitarnych. Nie pastwił się nad powalonym, on, ojciec, któremu Niemcy zabili syna i zięcia, ale momentalnie przerwał to pławienie się we krwi niemal całej Europy.

I za to mu cześć!

Foch jest jednym więcej przykładem, czego dokonać może silna wola i wielka praca. Pochodził bowiem ze skromnej rodziny włościańskiej, która od wieków zajmowała się przemysłem tkackim i dopiero ojciec jego sprzeniewierzył się tradycji i został urzędnikiem państwowym. Nie bogactwa więc ani wysokie urodzenie torowały mu drogę życia. Że stał się chlubą i zbawcą ojczyzny, zawdzięcza to samemu sobie: ciężkiej pracy i własnym zasługom. Dlatego też we wszystkich przemówieniach u nas kładł wielki nacisk na znaczenie pracy, jako najgłówniejszego czynnika rozwoju i wzmocnienia Polski.

W. Plawińska.

---

[1]) Czytaj: Werdę.

Uroczystości 3-go maja w Warszawie.

Tegoroczne święto Trzeciego Maja, obchodzone pod znakiem odsłonięcia pomnika ks. Józefa Poniatowskiego i przyjazdu marszałka Focha, zamieniło się we wspaniały przejaw uczuć narodowych i w wielką manifestację przyjaźni francusko-polskiej. I nic dziwnego.

Odsłonięcie pomnika bohaterskiego ks. Józefa poruszyło w duszach naszych tyle strun smutnych, przysłoniętych już nieco radosnemi wypadkami z lat ostatnich. A znów przyjazd na tę uroczystość marszałka Focha dla oddania czci bohaterowi polskiemu—który, wierny przymierzu z Francją, w wojnach napoleońskich, osłaniając cofające się wojsko francuskie, zginął tragiczną śmiercią w nurtach Elstery—napełnił serca nasze żywą wdzięcznością.

To też cała uroczystość przepojona była entuzjazmem i rozpoczęła się już 2-go maja z chwilą przybycia marszałka Focha do Warszawy, gdy dla okazania mu serdeczności tłumy zaległy ulice, a młodzież szkolna ustawiona po obu stronach jezdni obrzucała go kwiatami i bukietami.

Trzeci maj był imponujący. Dzień był prześliczny. Słońce rozkosznie rzucało swe promienie naokół, uświetniając Warszawę, tonącą poprostu w powodzi różnobarwnych flag, chorągiewek, dywanów, wizerunków ks. Józefa i Focha. To też od wczesnego ranka rojno było i gwarno na ulicach, już po 10-tej g. nie można było przecisnąć się przez tłum, zalegający trotuary.

Po uroczystem nabożeństwie w Katedrze Ś-go Jana Prezydent Rzeczypospolitej w otoczeniu prezesa Rady Ministrów, marszałka Focha i Piłsudskiego, ministrów i generałów pośpieszył na plac Saski, gdzie miała się odbyć główna uroczystość. Plac niebywały przedstawiał widok, otoczony wojskiem i przepełniony publicznością, zalegającą nawet okoliczne dachy.

Nastąpiła wzruszająca chwila. Po przemówieniu prezesa budowy pomnika przy dźwiękach hymnu narodowego i tępym huku strzałów armatnich płótno, okrywające pomnik, opadło i oczom zebranych przedstawił się zakuty w spiż ten, który Ojczyznę i Honor cenił nadewszystko i przełożył śmierć nad niewolę. Wkoło pomnika ustawiono straż honorową z sześciu oficerów, przebranych w mundury napoleońskie, generał Sosnkowski w imieniu wojska polskiego złożył ślubowanie niezbaczania nigdy z drogi wskazanej przez ks. Józefa, który żądał ofiary z życia dla Ojczyzny i Honoru, a prezes Rady Miejskiej złożył pierwsze kwiaty: bukiet z róż czerwonych i białych.

Po rozdaniu przez marszałka Focha odznaczeń kilkudziesięciu oficerom polskim, a przez marszałka Piłsudskiego dwu wyższym oficerom francuskim, nastąpił o g. 1-szej wspaniały pochód, trwający 3 godziny i radujący oczy barwnością strojów, sprawnością i karnością uczestników. To też towarzyszyły mu niemilknące oklaski i okrzyki. Rozpoczęły go delegacje pułków, nie biorących udziału w uroczystościach ze sztandarami, a dalej w sprawnym ordynku przy dźwiękach pieśni legjonowych szły oddziały za oddziałami: piechota, saperzy, kadeci, minierzy, kompanja gazowa, marynarka, ułani, szwoleżerzy, artylerja polowa i ciężka, i samochody opancerzone. Serce rosło na widok tych karnych szeregów, wyrosłych jak z pod ziemi, które i marszałka Focha w podziw wprawiały. Dowodzą one bowiem, że Polska coraz więcej rozrasta się w znaczenie, ład i porządek. Następnie szła policja piesza, rowerowa i konna, straż ogniowa, organizacje strzeleckie, harcerze i harcerki, sokoły i sokolice, piękny oddział sokołów konnych, ubraniami przypominający powstańców 63 r., weterani, górnicy, organizacje sportowe, jak wioślarze i wioślarki i t. d., barwne delegacje chłopskie z pod Łowicza, banderje Księżaków i Krakusów na pięknych koniach, cechy, różne stowarzyszenia, akademicy, uczniowie szkół średnich i t. d. Wszyscy szli ze sztandarami i składali wieńce u stóp pomnika.

———

Pomnik księcia Józefa Poniatowskiego, mianowanego przez Napoleona marszałkiem Francji, był ufundowany jeszcze przed stu laty ze składek narodowych, gdy po tragicznej śmierci jego w nurtach Elstery społeczeństwo polskie postanowiło uczcić go pomnikiem, na co car rosyjski dał pozwolenie.

Wykonanie pomnika powierzono Albertowi Thorwaldsenowi, Duńczykowi, dziecku ludu, który doszedł do wielkiej sławy jako rzeźbiarz, a który chwilowo bawił wtedy w Warszawie*). Jednak po powstaniu 1831 r. car pozwolenie na postawienie pomnika cofnął i skazał go na rozbicie i przetopienie.

Zanim to jednak nastąpiło ofiarował go jak na urągowisko generałowi Paskiewiczowi, temu samemu, który w 1831 r. zdobył Warszawę.

Odtąd stał on ciągle w majątku Paskiewiczów w Homlu i dopiero traktatem ryskim został nam przyznany.

Zmienne są koleje losu!

W. Pławińska.

*) Ten sam rzeźbiarz wykonał pomnik Mikołaja Kopernika, stojący w Warszawie.

Pamiętajcie o składkach na
„SKARB PRACY OŚWIATOWEJ".

Zbierajcie ofiary na rozesłane do Kół Młodzieży bloczki. Popierajcie ową instytucję, jeżeli pragniecie, by praca oświatowa przez oparcie o odpowiednie środki nabrała twórczego rozmachu w całej Polsce.

O organizacji skarbowej w państwie.

Z braku miejsca nie mogliśmy pomieścić niniejszego artykułu, który jest dalszym ciągiem tych ważnych rozważań, przerwanych w № 15. Należy przeczytać poprzednie artykuły, gdyż sprawa omawiana przez autora zasługuje na szczególną uwagę, a tak powierzchownie tylko jest omawiana w gazetach politycznych dla wsi. *Prz. Red.*

VI. Wydatki na cele kulturalne i gospodarcze.

W wydatkach na cele kulturalne wysuwa się na plan pierwszy szkolnictwo początkowe, średnie i wyższe. Państwo nietylko ze stanowiska siły i rozwoju gospodarczego, ale nawet ze względu na oszczędność w wydatkach na bezpieczeństwo jest zainteresowane w rozwoju oświaty. To też państwa uciekają się nawet do przymusu w zakresie szkolnictwa początkowego powszechnego.

Dawniej tego przymusu nie było. Uczyli się tylko zamożni, albo utrzymywani z ofiarności publicznej. Nauczaniem zajmowały się klasztory i kościoły. Nauka taka okazała się w nowych czasach niedostateczną. Musiało się nią zainteresować państwo i samorząd.

Pierwszem państwem, które szerzej zainteresowało się oświatą, była Polska. Ustanowiono w 1773 r., po zniesieniu przez papieża zakonu Jezuitów, Komisję Edukacyjną. Komisja Edukacyjna była pierwszem w Europie ministerstwem oświaty i zapisała się chlubnie w dziejach naszej ojczyzny. Niestety, działalność jej została przerwana przez rozbiory Polski. Rządy zaborcze nie dbały o rozwój oświaty polskiej, raczej próbowały wynarodowić Polaków przez szkołę. Starały się wychować nas na Niemców lub Moskali.

Polska odziedziczyła więc oświatę w stanie opłakanym i musi poważne wkłady poczynić, szczególnie w b. zaborze rosyjskim, gdzie nie mamy ani budynków szkolnych, ani nauczycieli dostatecznie wykształconych i t. d. Musimy bowiem dogonić w tym zakresie państwa zachodnie.

Oprócz szkolnictwa państwo musi się troszczyć i o oświatę pozaszkolną w postaci odczytów, kursów, przedstawień, odpowiednich wydawnictw pism, książek i pomocy naukowych, wspomagania tych organizacji, które taką działalność oświatową i wydawniczą prowadzą.

Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego stara się w miarę możności zaniedbania nasze w zakresie oświaty naprawiać. Wydatki Ministerstwa Oświaty wynosiły też:

W roku.	Miljonów marek.		Procent od ogólnego budżetu.
1919 i 1920	2.388	przeszło	3 %
1921	12.462	„	5 %
1922	84.455	blisko	10 %

Widzimy więc, że wydatki na oświatę wzrastają z roku na rok, co jest niewątpliwie objawem pocieszającym. W samej organizacyj, w doborze nauczycieli, w odpowiedniem ich uposażeniu oraz w organizacji oświaty pozaszkolnej mamy poważne jeszcze braki.

Organizacja szkolnictwa, szczególnie szkolnictwa powszechnego, jest różna w różnych państwach. W Anglji przekazana jest całkowicie samorządom, które je utrzymują, a państwo dopomaga przez udzielanie im zapomóg; w innych państwach organizacją szkolnictwa powszechnego zajmuje się państwo przy współudziale i pomocy samorządu. W Polsce szkolnictwo powszechne jest państwowe. Samorządy obowiązane są tylko do pomocy dodatkowej, to jest opłaty na mieszkanie, opał, uposażenie szkoły kawałkiem ziemi i t. d.

Jeżeli znowu chodzi o sprawy gospodarcze, to na pierwsze miejsce wysuwają się wydatki na cele rolnicze. Można je podzielić na trzy części: 1) na wydatki regulacyjne ziemi, 2) na oświatę rolniczą, 3) na organizację i podniesienie produkcji rolniczej.

Co do pierwszego działu, widzimy tu wydatki na scalanie gruntów rozrzuconych, uregulowanie serwitutów, przeprowadzanie parcelacji i osadni-

ctwa w związku z reformą rolną, przeprowadzanie ulepszania gruntów czyli meljoracji rolnej, organizowanie walki z chorobami zaraźliwemi wśród zwierząt domowych i t. p.

W zakresie oświaty rolniczej państwo wydaje na szkoły rolnicze, instytuty badań rolniczych, stacje doświadczalne, towarzystwa rolnicze, służące szerzeniu umiejętności rolniczej i t. d.

W zakresie organizacji i podniesienia produkcji państwo pomaga do organizowania towarzystw i spółek, mających na celu dostarczanie kredytu dla gospodarstw rolnych, kupna i sprzedaży produktów rolnych, przerabiania ich, podnoszenia hodowli przez zakup rozpłodowców, tworzenie stacyj zarodowych i t. d.

Obecnie po wojnie największą troskę państwa stanowi podniesienie zniszczonych gospodarstw, a więc zagospodarowanie odłogów, odbudowa zniszczonych zabudowań i t. d.

W tym kierunku idą wydatki Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych, Głównego Urzędu Ziemskiego i Ministerstwa Robót Publicznych.

Wydatki Ministerstwa Rolnictwa pokryte zostały dochodami z lasów i dóbr państwowych. Dopłata państwa wynosiła w 1919 i 1920 r. — 1,472 miljony marek, co stanowiło blisko 2 procent budżetu, w 1921 r. — 2.181 miljonów marek, co wynosiło blisko 1 procent budżetu. W 1922 r. wydatki Ministerstwa Rolnictwa wynosiły: — 16,275 miljonów marek, a dochody 31.173 miljony. Ministerstwo Rolnictwa i Dóbr Państwowych dało więc w 1922 r. blisko 15 miljardów marek zysku.

Wydatki Głównego Urzędu Ziemskiego wynoszą:

W roku.	Miljonów marek.	Czyli procent wydatków budżetu.
1919 i 1920	101	czyli $^1/_{10}$ %
1921	750	„ $^3/_{10}$ %
1922	2.425	blisko $^3/_{10}$ %

Wreszcie wydatki Ministerstwa Robót Publicznych, których mała cząstka szła na odbudowę wsi, wynoszą:

W roku.	Miljonów marek.	Czyli procent wydatków budżetu.
1919 i 1920	2.527	przeszło 3 %
1921	8.996	blisko 4%
1922	39.814	„ 5%

Oprócz państwa sprawą podnoszenia się rolnictwa zainteresowane są samorządy. Poświęcają też, szczególnie sejmiki powiatowe i izby rolnicze, poważne sumy pieniędzy na rozwój rolnictwa i oświaty rolniczej.

Rolnictwo jest tylko jedną, choć w niektórych krajach najważniejszą gałęzią wytwórczości gospodarczej.

Mamy pozatem przemysł górniczy, fabryczny, mamy rzemiosła, wreszcie mamy handel, który wprawdzie nowych dóbr nie wytwarza, ale ułatwia nabycie i spożycie wytworzonych. I te gałęzie wytwórczości muszą być otaczane opieką i pomocą państwową, gdyż stanowią podobnie jak i rolnictwo o dobrobycie narodu, a co zatem idzie, umożliwiają ponoszenie przez ludność większych świadczeń podatkowych na rzecz państwa.

Opieka państwa w zakresie przemysłu, rzemiosła i handlu łączy się z ochroną celną, z ułatwianiem wywozu produktów zagranicę i korzystnego ich tam sprzedania. Państwo stara się przytem przez odpowiednie szkolnictwo fachowe podnieść umiejętność przemysłową, rzemieślniczą i handlową, ułatwia tym gałęziom kredyt, utrzymuje urzędy konsularne, giełdy, urzędy statystyczne, popiera odpowiednie organizacje, wydawnictwa, wystawy, ułatwia komunikacje i t. d.

Sprawami przemysłowemi i handlowemi zajmuje się Ministerstwo Przemysłu i Handlu, którego wydatki wynoszą:

W roku.	Miljonów marek.	Czyli procent wydatków budżetu.
1919 i 1920	1.132	1 i pół %
1921	3.644	1 i pół %
1922	8.740	1%

Wydatki Ministerstwa Przemysłu i Handlu zmniejszyły się w 1922 r. w porównaniu z poprzedniemi latami.

(C. d n.) *A. Bogusławski.*

Gospodarstwo wodne.

Na pierwszą część tego artykułu zwracamy szczególną uwagę. Zostaliśmy prawie że całkowicie odepchnięci od morza, lecz musimy się z powrotem do niego dostać żmudnym wysiłkiem całego narodu, *bo niemasz narodów wielkich bez morza.* Naród nasz musi się osaczyć na brzegu morskim siłą olbrzyma, a zaporę, jaka się tam przemocą i podstępem wdarła, choćby siłą zepchnąć. Nie mała rola pod tym względem przypada młodzieży polskiej i jej przedewszystkiem tego dokonać wypadnie. Wszędzie młodzież hartuje swe charaktery w przeciwnościach na morzu. I nasza myśl winna pogonić na bezmiary oceanów i z młodzieży wiejskiej niechaj wyrasta jak najwięcej jednostek, rwących się do przygód morskich. W dziale: „Co czytać“ podamy parę odpowiednich książek.

Polska jest państwem i narodem nawskroś śródziemnym i kontynentalnym. Śmiesznie to małe nasze okienko na zatokę Pucką, niby górna szybka jakiejś ciemnej obory chłopskiej, zastawione jest nadto kratą gdańską, poprzez którą nawet śledź morski do naszej „rzek królowej”, Wisły, przedostać się nie może. Ale i za puckiem okienkiem i za gdańską kratką dzielą nas od właściwego morza duńskie cieśniny, poza któremi dopiero czyhają na polskiego śmiałka, co z za siódmej góry radby wyjrzeć na szerszy świat boży, północne wikingi [1]) i normandzkie wilki morskie [2]).

Wiekami odgrodzeni od szerszego świata, wmówiliśmy w siebie, że świat to ziemia, a glob [3]) cały nazwaliśmy ziemią. W rzeczywistości nazywaćby się winien glob nasz nie ziemią, a morzem, bo z morza a nie z ziemi wszelkie życie organiczne wzięło swój początek, bo glob nasz w 2½ częściach zalewa ocean, a zaledwie w jednej części, niby małe wyspy z tej toni powszechnej, wychylają się kontynenty [4]).

Jeżeli płuca narodu naszego zaczerpnąć mają głębszego oddechu, to nie tyle ziemskiego, ile morskiego potrzeba nam przestworza, a nasz rzeczywiście śmieszny i przysłowiowo ośmieszony Puck [5]) musi się rozróść do rozmiarów pełnej szerokości frontu północnego naszego państwa.

Fatalne skutki naszego ograniczenia śródziemnego są nader różnorodne. Chełpliwe zachwalanie przez naszego ongiś szlachcica wyższości ziemi nad chybotliwym gruntem deski okrętowej — były to smutne gwoździe do trumny wiekowej naszej niewoli i przyśpiewki zacofańsiwa sielskiego do rugów [6]) tej resztki polskiej hanzy [7]) i mieszczańskiej skrzętności naszego przemysłu, handlu i najszerzej pojętego postępu.

Po ustaleniu granic zachodnich i południowych, a obecnie wschodnich, nadejdzie kolej na ustalenie granic północnych państwa, od strony morza. Wiadomo, że o niepodległość ziemi polskiej walczyliśmy przeszło półtora wieku, lecz trudno przewidzieć, jak długo wypadnie nam walczyć o niepodległość morza polskiego.

Nikt, kto w podróż się wybiera, nie może wiedzieć, czy i kiedy powróci. Dość mu znać cel drogi, wielki cel drogi niezaprzeczenie uciążliwej. Ale gdy cel godny i należycie uświadomiony, to i środki, i siły się znajdą. Polski Wyrwidąb i zbójnicki Waligóra nie zatrwożą się przed trudem, a hartu własnego dobędą już nie jak dotąd w walce z człowiekiem i ziemią, lecz z najmożniejszym na świecie żywiołem — morzem.

Przykład Czarneckiego, co w braku wodnego statku polską konnicą morze umiał zdobyć i zwyciężyć, świadczy, że polska przedsiębiorczość wody się nie lęka, a ośmieszany brud polski, który jest raczej śladem pracy ziemnej, rychło spłukaćby rada. Rzekoma wyższość zachwalanego ochędóstwa szwabskiego tłumaczy się jedynie

1) Wiking — śmiały żeglarz, zdobywca i rozbójnik morski.

2) Wilk morski — stary, doświadczony bywalec marynarz.

3) Glob — kula ziemska.

4) Obszar ziemi wynosi 146.450.000 klm. kwadr.; oceanu—363.500.000 klm. kw.

5) Puck—po niem.: Putzig. Słowo to użyte jako przymiotnik „putzig“ oznacza coś śmiesznie drobnego i pociesznie pretensjonalnego.

6) rugi — usunięcie.

7) Hanza — związek miast nadmorskich; tutaj ogólnie związek z morzem.

sztucznem odgradzaniem nas od wody, a nadewszystko podstępnem usadowieniem się pruskiego Krzyżaka nad polskiem morzem.

Ale wielkie zamysły dziejowe niech nie przysłaniają nam potrzeb i możliwości chwili dzisiejszej.

Do zakresu działania angielskich hrabstw, czyli prowincjonalnej władzy samorządowej, w liczbie wielu praw i obowiązków, jak nadzór nad drogami i komunikacją, opieka nad szkolnictwem i t. d., należy i;

„ochrona rzek od zanieczyszczenia, bydła od chorób zakaźnych, tępienie szkodliwych owadów, zabezpieczenie ryb i małych ptaków".

Ustrój i podstawowe statuty autonomji krajowej żadnego innego państwa nie zwróciły w tym stopniu co Anglja uwagi na te, napozór tak błahe zadania władzy krajowej. Gdy i u siebie jesteśmy w przededniu konstytucyjnego ustalenia urządzeń samorządowych powiatów i województw, pragnę na te pomijane u nas zadania władzy krajowej szczególniejszą zwrócić uwagę [1]).

Jak w pierwszych dniach stworzenia, tak i po dziś dzień oddzielanie wód od lądu stałego jest jednoznaczne z wydobywaniem z chaosu bagna czegoś, co dotąd nie istniało, czyli jest aktem tworzenia. Zamienianie błot i moczarów przez osuszanie ich na pola urodzajne, to zasypywanie źródła chorób malarycznych i praca tak samo twórcza, jak ochrona rzek i stawów od zanieczyszczenia, czyli czynienie ich spławnemi i umożliwianie ich zarybienia.

Na wzór zarządzeń angielskich hrabstw, samorządowe władze niemieckie corocznie w lipcu i sierpniu wyznaczają terminowy obowiązek czyszczenia i szlamowania wszystkich w kraju rzek, stawów, studzien i t. p. Jest w tem nietylko zachęta i nauka, ale i nakaz, i przymus pod rygorem dotkliwej i z pruską bezwzględnością egzekwowanej kary. Jeżeli bowiem gospodarz nakazanego szlamowania na czas nie wykonał lub nie dość starannie załatwił, wykonać to musi za niego starostwo, oczywiście na koszt zalegającego, z odpowiednim dodatkiem karnym za zwiększoną pracę urzędu.

Doniosłości tych zarządzeń osobno dowodzić nie potrzeba.

Umacnianie i podnoszenie zbyt niskich brzegów z jednej strony, a pogłębianie koryta przez usuwanie namułu i rozszerzanie pojemności rzeki z drugiej strony, chroni od wylewów, a corocznie i obowiązkowo powtarzające się szlamowanie wód oswaja ludność całego kraju z tym żywiołem i nie pozwala jej w obawie zetknięcia się z wodą otrząsać się, niby kot łapką, przed zamoczeniem się.

Gospodarczej wartości stawiarki, czyli namułu z wody wydobywanego, jako nawozu, nie potrzeba rolnikom osobno uzasadniać.

Dla mniej uświadomionych wystarczy nadmienić, że wszędzie tam, gdzie niskość brzegów tego nie wymaga, koniecznie należy stawiarkę nie sypać w wały nadbrzeżne, lecz możliwie szeroko rozrzucać ją po roli, czy łące.

Śladem, daj Boże co najrychlej, obowiązkowego i powszechnego szlamowania rzek, stawów i studni postępuje sport wioślarski młodzieży oraz rybołóstwo jako nader rentowny dział gospodarstwa wiejskiego.

Nie można kraju kochać, skoro się go nie zna. Do potrzeb krajoznawczych koleje służyć mogą tylko wyjątkowo i na bardzo dalekie przestrzenie. W zasadzie trzeba, chcąc kraj poznać, własnemi go przemierzyć stopami i wody jego własnym zgłębić wiosłem.

Sieć wodna naszego kraju jest tak pomyślnie ułożona, że od Górala i Ślązaka począwszy, aż do Poleszuka, Kurpia, Pomorzanina, Wielkopolanina i Mazura—każdy z nas może najtańszym sposobem, bo łodzią, kraj cały po stolicę i po morze nasze poznać i gospodarczo zyskowne nawiązać stosunki. Młodzież wiejska, dalej od wody zamieszkała, winna szukać styczności z najbliższą sobie rzeczką, by śladem jej dotrzeć do rowieśników nad rzeką osiadłych i wspólnemi siła-

[1]) Porównaj: Nr 8 „Siewu": Legenda o Sadzilasie. Nr 4 „Siewu": Szkodniki drzew owocowych. Nr 13-14 „Siewu": Wiejska szkoła podoficerska.

mi zdobyć się na przystań t. j. na schronisko dla łodzi swojej, skąd dalsze wycieczki możnaby rozpoczynać.

Ale i hodowla ryb po sadzawkach sztucznie zakładanych, niegdyś tak powszechnie stosowana i intratna, a dziś tak doszczętnie zaniedbana, zasługuje na to, by do wznowienia tego działu gospodarstwa wiejskiego się zabrać z rozmachem człowieka przymusowo wypoczętego.

Prawie niema gospodarstwa, gdzieby bądź przez pogłębienie istniejącego bagna i oczyszczenie moczaru, bądź przez proste zastawienie (staw) i otamowanie źródliska lub wody zaskórnej nie dało się uzyskać pewnego obszaru wody jako stawu czy sadzawki.

Pomijając wielką doniosłość wody na wypadek pożaru, lub w czasie posuchy dla polewania ogrodu, mówi nam doświadczenie gospodarskie zgodnie z nauką, że woda daje wielokrotnie większy pożytek niż ziemia. Mowa tu oczywiście o wodzie, której tyle pracy i tyle wkładu poświęcić zechcemy co i ziemi. Niewiele to zresztą kosztuje przekonać się o tem.

Kto ma pewien obszar wody, niech go oczyści i urządzi tak, jakby pod zasiew urządzić i przygotować musiał tę samą przestrzeń ziemi. Niech kupi i zapuści narybku karpia, karasia, lina, stosownie do wody stojącej albo mniej lub więcej bieżącej, niech zasieje nieco porostów wodnych tak jakby i grunt orny musiał zasadzić i obsiać, niech w ciągu roku odpadki kuchenne rzuci od czasu do czasu na karmę rybom i z urządzonej robaczarni przygodnie je pożywi tak, jakby i ziarno nawozem musiał zasilić; niech to przez kilka lat powtarza regularnie, a przekona się, od 4-go roku począwszy, kiedy to pierwszy od osły narybek zacznie wyławiać, że 1 mórg sadzawki przynosi 4-o krotnie tyle, co 1 mórg ziemi zasiany zbożem.

Joachim Sołtys.

Chcecie aby ludzie mieli o was dobre mniemanie? nie mówcie dobrze o sobie.

Pascal.

Warzywnictwo.

Wszędzie zagranicą, na zachodzie, znacznie więcej spożywają warzyw, niż u nas. Tam wiele gospodarstw włościańskich produkuje warzywa na własne potrzeby. Czynią to nietylko ze względów pokarmowych, lecz i zdrowotnych. Wiadomą jest bowiem rzeczą, że urozmaicenie pokarmu, a w szczególności spożywanie owoców i warzyw, reguluje trawienie i czyni człowieka „lekkim", a tem samem—bardziej ochoczym do pracy i zabawy. Otóż należałoby, ażeby nasze gosposie i ich przyszłe następczynie zwróciły większą uwagę na dodatek warzyw do codziennej strawy swych stołowników. Dodać tu należy, że wiele warzyw, bardzo smacznych, jest wcale nieznanych na wsi, nawet z wyglądu, jak pomidory, selery, z których przyrządza się bardzo smaczne sałaty, kalafjory i in. Wprawdzie włościanki mogą się tłumaczyć nieznajomością przyrządzania tych wyszukanych warzyw, lecz na to jest rada: należy zapisać się do miejscowego Koła Młodzieży Wiejskiej, o ile tego jeszcze nie uczyniono, i zażądać przyjazdu instruktorki, któraby udzieliła odpowiednich wskazówek i wyjaśnień, lub też sprowadzić z księgarni (można za pośrednictwem Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej) książeczkę p. Marji Karczewskiej, pod tytułem: „O uprawie warzyw". W podanej broszurce są nietylko opisy warzyw i ich upraw na potrzeby gospodarskie, lecz również sposoby przyrządzania różnych potraw.

Po zeszłorocznym zbiorze warzyw w handlu niemi uwydatniło się przesilenie (kryzys) — niebywały spadek cen. Między wieloma przyczynami, powodem była tu też nadprodukcja. **Narazie zatem, należy uprawiać warzywa głównie na własne potrzeby.**

Ważną rzeczą jest również uprawa nasion warzywnych, gdyż może być ona obliczona na sprzedaż u nas w kraju i zagranicą i—uchronić nas od ich zakupu, najczęściej u niesumiennych kramikarzy jarmarcznych.

Nasiona takie często zawierają wiele obcych domieszek, chwastów, mogą być stare, a więc mieć niedostateczną siłę kiełkowania, być skrzyżowane (obcoopylone) z innemi gatunkami dzikiemi i nie wydać tych roślin, jakich się spodziewamy. Dlatego sami winniśmy uprawiać nasiona warzywne. Kto potrafi dobrze wychować warzywa, ten nauczyć się może i upraw wysadków, czyli roślin matecznych na nasiona.

W sprawach poruszonych wszelkich informacyj udzielić może Sekcja Ogrodniczo-Pszczelnicza Centralnego Związku Kółek Rolniczych w Warszawie, Tamka 1.

Z. Makowski.

POGADANKI PRZYRODNICZE.

Ropa naftowa i jej krewniacy.

Zaglądając z ciekawością do środka ziemi na obszarze ziem Polski w poszukiwaniu za różnemi skarbami, natrafia się na tak zwane ciała smoliste. Występują one w różnych postaciach: to w postaci twardych, łupiących się w płaskie tafle skał iłowych, przesyconych jakąś materją, to w postaci miękkiej, zielonawej lub żółtawej masy, podobnej do wosku, to znowu w postaci płynu, a nawet gazu.

Wszystkie one po bliższem zbadaniu chemicznem okazują się mniej więcej jednakowe co do swego składu, choć różne co do wyglądu; wszystkie są podobne do smoły, stąd ich nazwa ogólna. Wszystkie w niskiej temperaturze przybierają postać stałą, w stosunkowo niewysokiej, po kilkunastu stopniach, zamieniają się w ciekłą masę, a w nieco wyższej—na gazy.

Proces tej zamiany przy zmianie temperatury nazwano destylacją i użyto go przy ich oczyszczaniu i wydzielaniu z różnych mieszanin.

Wszystkie są bardzo łatwo zapalne, dają dużo światła, ciepła i dymu. Ciała te składają się z czystego węgla i gazu, zwanego wodorem, dlatego w chemji nazywają się węglowodorami.

Ze względu na swą rozmaitość i na ogromne zastosowanie w życiu codziennem są kopalinami bardzo pożytecznemi i poszukiwanemi.

Najwięcej znajdziesz ich na Podkarpaciu w Małopolsce, począwszy na zachodzie od Dunajca w kierunku na wschód do granicy rumuńskiej. Są też i w innych miejscach, lecz bardzo nielicznych i w małych ilościach.

Zapoznaj się z niemi bliżej, zacznij od tych skał iłowych, zwanych ł u p k a m i s m o l i s t e m i. Jest ich wiele w Karpatach, zawierają części smolistych 25 na 100, czyli 25%. Dziś są wzgardzone i niewykorzystane, a przecież po odpowiedniej przeróbce możnaby wydobyć z nich benzynę i inne ciała, tak potrzebne w przemyśle. Nawet resztki kamienia pozostałego możnaby przerobić na sztuczny kamień budowlany. Jak widzisz, jest więc tu wielkie pole do działania i wyzyskania, leżące całkiem odłogiem, niewyzyskane. Być może, że w krótkim czasie zabiorą się ludzie do tych skarbów.

Drugie ciało smoliste—to miękka, brunatna z zielonkawym lub żółtym odcieniem smoła, podobna do pszczelnego wosku, często znajdująca się obok ropy naftowej, jest zazwyczaj pomieszana z ziemią i drobnemi kawałeczkami skał iłowych, a zwiemy ją w o s k i e m z i e m n y m lub o z o k e r y t e m. Niewiele miejsc na świecie posiada wosk ziemny i 90% ogólnej ilości na całej ziemi wykopuje się w Polsce. Pokłady wosku ziemnego najbogatsze znajdują się w Drohobyczu. Dochodzą one do znacznej grubości a występują w postaci żył w ziemi i drobnych potłuczonych skał, przesyconych znaczną ilością wosku ziemnego. Pokłady te znajdują się niezbyt głęboko pod powierzchnią ziemi i głębiej położone są znacznie cieńsze i uboższe. Kopalnie wosku ziemnego dochodzą od 400 do 800 metrów głębokości.

Wosk ziemny przypuszczalnie utworzył się kiedyś w warunkach i sposób taki sam, jak ropa naftowa z resztek roślinnych. Jest nieco lżejszy od wody, topi się zależnie od domieszek od 60^0 do 100^0 ciepła.

Po przerobieniu otrzymuje się z wosku ziemnego w znacznej ilości cerezynę. Jest to ciało podobne do parafiny i używa się w tych samych co i ona wypadkach. Prócz tego wosku ziemnego użyto do impregnowania ciał, to jest do przesycania, aby uczynić je nieprzemakalnemi, odpornemi na wilgoć, a także do izolowania przewodników elektrycznych.

Jest to kopalina bardzo ważna i cenna, tem ważniejsza dla nas, że jedynie w Polsce na całej kuli ziemskiej znajduje się w większej ilości i opłaca się znacznie jej dobywanie. Największe pokłady znajdują się w Małopolsce Wschodniej, w powiatach drohobyckim i nadwórniańskim. Czysty wosk ziemny otrzymuje się przez wytapianie z ziemi, zawierającej go w znacznej ilości. Dalszej przeróbce na różne ciała podlega częściowo w fabrykach polskich. Znaczne ilości surowego wosku ziemnego wywożą zagranicę i tam dopiero przerabiają.

A oto najcenniejsze dla nas z ciał smolistych w postaci płynnej, zwane o l e j e m s k a l n y m lub r o p ą n a f t o w ą.

Jest to płyn oleisty, lżejszy od wody, brunatny, z odcieniem zielonawym lub jasnożółtym. Przy ogrzewaniu zamienia się na gazy i ulatnia; jest bardzo łatwopalny, a poniżej 6° ciepła tężeje na miękkie, stałe ciało. Składa się z wielu różnych węglowodorów, które przy ogrzewaniu kolejno ulatniają się i w ten sposób można je zebrać oddzielnie.

Począwszy od Dunajca na zachodzie, idąc Podkarpaciem ku granicy rumuńskiej, mamy wszędzie dość obfite pokłady ropy. Najbogatsze znajdziesz w powiatach: jasielskim, krośnieńskim, sanockim, brzozowskim, mokrzyckim, turczańskim, samborskim, drohobyckim, dolińskim, nadwórniańskim i kołomyjskim. Prócz tych powiatów jeszcze w innych miejscowościach Polski znajdziesz ropę w niewielkich ilościach, a mianowicie, w powiatach stopnickim i nieszawskim.

Ciekawem jest, skąd się ta ropa wzięła. Wielu uczonych badało tę historję i zasadniczo podzielili się na dwie grupy. Pierwsza z nich ze słynnym rosyjskim uczonym chemikiem na czele przypuszcza, że ropa utworzyła się przez działanie wody na pewne sole, zawierające węgiel i różne metale, że wodór z wody połączył się z węglem z tych soli.

Druga grupa z niemieckim uczonym na czele przypuszcza, że ropa utworzyła się z resztek dawnych roślin i zwierząt. Przypuszczenia swoje opierali uczeni na sztucznych doświadczeniach, robionych w pracowniach chemicznych celem otrzymania sztucznej ropy. W ostatnich czasach badania znakomitego uczonego Polaka, ś. p. prof. Zubera ze Lwowa udowadniają, że ropa pochodzi z resztek roślinnych; to przypuszczenie oparte na badaniu naszej ziemi i historji jej powstania jest najprawdopodobniejsze.

Jak widzisz, ostatecznie napewno twierdzić nie można, z czego i jak ropa powstała.

Ropa gromadzi się wewnątrz ziemi w szczelinach między skałami i tak jak woda podziemna szuka sobie ujścia. O ile wywiercisz dziurę w ziemi w miejscu odpowiedniem i natrafisz na taką szczelinę z ropą, to bardzo często wytryśnie ona sama na powierzchnię jako źródło i jakiś czas dość obficie bedzie płynąć sama, później trzeba ją pompować.

Uczeni, badając ziemię z całą dokładnością, pokażą ci miejsce, gdzie znajduje się taka szczelina z ropą i gdzie należy wiercić dziurę. Przedsiębiorca, zakupiwszy pewien kawał ziemi i otrzymawszy pozwolenie od rządu na prawo dobywania ropy, prosi uczonych geologów (tak nazywają się uczeni, którzy badają ziemię, jej wnętrze i historję powstania), by trafić na szczelinę z ropą. We wskazanem miejscu buduje on drewniane wysokie wieże, w których umieszcza wielki świder do drążenia dziury w ziemi. Pracę tą, ogromnie trudną, wymagającą wielkiej wprawy, uwagi, ostrożności, aby nie złamać świdra, kieruje specjalny majster, zwany wiertaczem. Nie myśl, że wywiercenie dziury idzie szybko. Odwrotnie, bardzo wolno i nieraz trwa całe miesiące, a nawet lata. Dziura,

to szyb w zwykłej kopalni, przez którą wydostaniesz ropę. Dochodzi nieraz do wielkiej głębokości, bo więcej niż 1500 metrów, czyli półtora kilometra. Aby ściany ziemi nie obsuwały się w miarę wiercenia do otworu, wpuszczają rury coraz to cieńsze. Wprawny wiertacz, gdy koniec dziury zacznie się zbliżać do źródła ropy, odczuje to i w pewnym momencie ucieka sam wraz z robotnikami z wieży, bo ropa tryska z ziemi z wielką siłą, rozrzuci często wieżę i tryska kilkumetrowej wysokości strumieniem. Zwykle zawczasu starają się na powierzchni ziemi założyć specjalne rury, aby tryskającą ropę odrazu skierować do specjalnych zbiorników, ale nie zawsze udaje się ta operacja, wtedy wiele ropy przepada.

Zapytasz, skąd ropa z taką siłą wybucha. Otóż w szczelinie w głębi ziemi nad powierzchnią ropy gromadzi się dużo gazów, które ze straszną siłą na nią uciskają. Jeżeli dolny otwór wywierconej dziury trafi odrazu pod powierzchnię ropy, wtedy gazy wycisną ją na powierzchnię i zastąpią bardzo kosztowną pompę. Na całym obszarze kopalni nafty pod grozą surowych kar zabronione jest palenie ognia. Ropa jest łatwopalną, gazy jeszcze łatwiej, a więc groźba pożaru, który może zniszczyć odrazu ogromne koszta i wiele pracy, wisi na włosku.

Tryskającą ropę prowadzi się specjalnemi rurami do przygotowanych zawczasu zbiorników metalowych lub ziemnych.

Zbiorniki te muszą być ogromne, bo bywały wypadki, że jedno źródło dawało ropy do 30 wagonów dziennie i to przez cały szereg miesięcy.

Ropa jest bardzo cenną i dla swoich produktów jest ogromnie poszukiwaną. W wielu miejscach znajduje się w znacznie większej ilości niż w Polsce. U nas dobywa się jej zaledwie jedną trzydziestą część całej ilości wydobywanej na kuli ziemskiej. W czasie ostatniej wojny wiele kopalni ropy w Rumunji i Rosji zostało zniszczonych, a więc nasze podniosły się na znaczeniu i wartości. Rozwijają się też bardzo znacznie.

Co też można z ropy otrzymać i gdzie?

Otóż ropę odsyłają do specjalnych fabryk i tam przez dystylację, ogrzewając ją, rozdzielają ją na części składowe. A więc, przedewszystkiem otrzymasz z niej bardzo potrzebną do oświetlenia naftę, następnie benzynę—coraz to więcej używaną zamiast węgla i pary wodnej do poruszania motorów i fabryk, prócz niej—parafinę na świece i inne przetwory, z resztek zaś zrobią bardzo cenne, delikatne smary do maszyn, a nawet i koks. Popatrz, ile to pożytecznych rzeczy daje ta przykra w zapachu i brudząca ropa, jak jest potrzebną i ważną.

W Polsce fabryk, przerabiających ropę jest kilkanaście, jednak więcej niż połowę surowej ropy wywożą od nas zagranicę do obcych i tam przerabiają. Jest to dla nas wielka krzywda, bo w fabrykach mogłoby znaleźć pracę wielu ludzi, a za produkty ropne otrzymalibyśmy od obcych wiele złota.

Na zakończenie jeszcze o jednej rzeczy słów parę. Już przedtem wspomniałem, że obok ropy znajdziesz wiele gazów łatwopalnych. Znaleźli się przemyślni ludzie i powiedzieli, że należy ten gaz wykorzystać. Otóż na otwory w ziemi, przez które wydobywa się gaz, zakładają rury i gromadzą go w zbiornikach, oczyszczają jak w gazowni i rurami doprowadzają do fabryk, mieszkań, latarń ulicznych. Używają go do opalania kotłów, mieszkań, do oświetlenia. Gazów tych jest bardzo wiele i na długi czas wystarczą.

Na tem zakończę o ropie naftowej i jej krewniakach. Jeżeli wypadkiem znajdziesz się kiedy na terenie kopalni nafty lub rafinerji, postaraj się bliżej z niemi zapoznać. A przedewszystkiem postaraj się zwiedzić Borysław w Małopolsce, to ognisko przemysłu naftowego w Polsce.

Stanisław Gibess.

Jeśli masz się do dzieła ważnego sposobić,
Pomyśl, czy je chcesz najpierw i czy umiesz zrobić,

O uczącą się młodzież wiejską.

Można powiedzieć, że całe nasze życie społeczno-organizacyjne na wsi rozbija się zawsze o ten zastraszający brak oświaty i uświadomienia. Fakt ten uczy nas, że wszelka rzetelna praca społeczno-organizacyjna na wsi od oświaty zacząć się powinna, gdyż dopiero przez oświatę rozszerzone widnokręgi umysłowe skłonniejsze będą do wszelkich „nowości" na wsi. Sprawa ta już obecnie nie ulega nawet wątpliwości, jednakże ten ruch oświatowy wymaga licznych szeregów rzetelnych oświatowców, którzyby to uświadomienie na wsi szerzyć mogli. I tutaj spotykamy się z nadzwyczajnemi niedomaganiami, spotykamy się z brakiem takich ludzi. U nas bardzo jest wielu ludzi, którzy umieją chłopa kląć, nienawidzieć, przypisywać mu najrozmaitsze zdrożności, a niema ludzi, którzyby w myśl zasad prostej miłości bliźniego umieli pójść na wieś bez uprzedzeń, ze światłem czystej oświaty.

Stan ten wytworzył się wskutek specjalnych warunków czasu wojny, musi jednak ulec ze względu na dobro państwa gruntownej przemianie.

Inteligencja nasza, z której rekrutować się z natury rzeczy muszą oświatowcy, wychowuje się w atmosferze miast, w atmosferze dla ludu wiejskiego niechętnej, w atmosferze, szczególnie w obecnych czasach, pełnej najrozmaitszych baśni o chłopach—dusigroszach i t. p. W tę atmosferę niezdrową dostają się również liczne zastępy uczącej się młodzieży wiejskiej i ulegają podobnym nastrojom.

To też wieś grzęźnie dalej w ciemnocie ze szkodą dla narodu, ze szkodą dla przyszłości naszego państwa. Ale ten stan zmienić się musi. Młodzież wiejska, której uda się dostać do miasta, by tam zdobywać wiedzę, powinna pamiętać o swojem wiejskiem pochodzeniu i o swoich obowiązkach wobec tych, którzy w postaci krewnych i znajomych na wsi zostali, powinna czuć obowiązek podzielenia się w przyszłości z ludem wiejskim zapasami zdobytej w mieście wiedzy. A w tym celu młodzież wiejska, dostając się do miasta, powinna znajdować tam takie warunki życia, by związku z wsią nietylko nie zatracała, ale go jeszcze w odpowiedni sposób wzmacniała. Realizacją tej myśli jest organizacja „Kół uczącej się młodzieży wiejskiej", których właśnie głównym celem jest podtrzymywanie tego związku ze wsią, wychowywanie przyszłej inteligencji ludowej, przyszłych pracowników oświatowo-kulturalnych na wsi.

Z tego pobieżnego przedstawienia celów uczącej się młodzieży wiejskiej, celów, które w ostatecznych konsekwencjach prowadzą do stworzenia licznych zadań inteligencji ludowej, widać, że ucząca się młodzież wiejska nie powinna się w mieście gubić, lecz powinna się czuć razem i mieć się wzajemnie „na oku". Szczególnie utrudnione jest utrzymywanie tej łączności w Warszawie dzięki brakowi lokalu, adresów i t. d., jednakże gromadka młodzieży wiejskiej w stolicy stworzyła Koło uczącej się Mł. W. i walczy ze wszystkiemi przeciwieństwami losu. Zarząd tego Koła pragnąłby możliwie największą ilość młodzieży wiejskiej w Warszawie skupić, a brak mu adresów.

Koleżanki i koledzy, wpływajcie na swoich kolegów, którzy się kształcą w Warszawie, by zgłaszali się na członków Koła uczącej się Mł. W., podajcie znane wam adresy koleżanek i kolegów, którzy są w Warszawie. Wszelkich informacji udziela się w C. Z. M. W., Warszawa, Tamka 1. *A. B.*

LISTY DO „SIEWU"

Niech świeci przykładem.

Żyje we wsi Księżomieszy, w powiecie Janowskim, ziemi Lubelskiej ksiądz proboszcz Zubrzycki, który całą duszą i sercem ukochał polską młodzież wiejską; dlatego stara się ją oświecać, uczy ją, jak ma kochać Ojczyznę i przywyczaja do życia kulturalnego. Od chwili objęcia probostwa u nas, t. j. na parę lat przed wojną, ks. Zubrzycki nie lękał się siepaczy

carskich, ale wytrwale organizował z młodzieżą teatry ludowe, urządzał pogadanki, jeździł z młodzieżą i ze starszymi na kursy rolnicze do Lublina, a nawet odbywał z nami wycieczki krajoznawcze. Tak samo pracował podczas okupacji i to samo robi teraz.

On to również przyczynił się do zorganizowania Koła Młodzieży w Księżomieszy w 1919 r. Na zebraniach naszych często bywał i wskazywał nam drogę, po jakiej iść winniśmy.

Obecnie zdrowie i wiek nie pozwalają mu na czynny udział w życiu społecznem. Pomimo to jednakże o nas pamięta bardzo dobrze, dowodem czego jest dar złożony ze 176 książek własnych o treści religijnej, oświatowej, powieściowej dla bibljoteki Koła Młodzieży we wsi naszej.

Jeżeli dar ten zamienilibyśmy na gotówkę, licząc przeciętnie każdą książkę po 500 mk, to otrzymamy około miljona marek.

Zaiste dar to wielki!

Ksiądz Zubrzycki zdaje sobie doskonale sprawę z tego, że Z. M. W. jest organizacją potrzebną, a nawet konieczną na wsi, dla której zdziałać może bardzo wiele, dlatego ją popiera.

Byłoby dobrze, gdyby ten przykład zachęcił duchowieństwo nasze, które dotychczas odnosiło się do nas wrogo lub też obojętnie, do współudziału w pracy naszej, gdyż tylko zgodny i wspólny wysiłek może przeorać do gruntu wieś polską i zmienić jej dzisiejszy, zacofany wygląd na lepszy i radośniejszy.

Koło Młodzieży w Księżomieszy winno ofiarowany pokarm duchowy odpowiednio zużytkować, co będzie, zdaniem mojem, największem podziękowaniem dla ks. Zubrzyckiego.

Jan Nossek.

Nieposzanowanie cudzej własności.

Z bólem serca piszę te parę słów o psotnikach drzewek. Naprzykład, przez grunt mego ojca przebiega droga krzyżowa, którą od roku 1908 całkowicie obsadzam topolami, lecz mało z nich utrzymuje się przy życiu. Aż wreszcie z dnia 6 na 7 stycznia r. b. niewiadomy psotnik zniszczył mi 8 sztuk topoli dwu i trzechletnich. Dwie sztuki z nich leżały na miejscu wyrwane, drugie dwie sztuki zostały wrzucone w pobliską rzeczkę w wodę, zaś cztery sztuki połamano na drobne kawałki i porozrzucano po łące. Wobec tego moja cierpliwość się wyczerpała, a wiedząc o uchwale sejmowej z ub. r., że jeżeli nie uda się wykryć sprawcy zniszczonego drzewka, odpowiada za nie ogół poszczególnej wioski, więc sprowadziłem dwóch sąsiadów i sołtysa, jako świadków zniszczenia drzewek. Z wymienionymi świadkami udałem się do urzędu gminnego, gdzie sporządzono odpowiedni protokuł zaopatrzony podpisami, który odesłano do starostwa w Piotrkowie. Starostwo poleciło policji wyśledzić sprawcę, lecz bez skutku. Jaki będzie dalszy rezultat tej sprawy, nie wiem. Przytem nadmieniam, że nietylko w mych drzewkach nieuczciwi ludzie szkodę wyrządzają, lecz i innych ta niewdzięczność spotyka. Ileż to drzewek, idąc drogą, widziałem połamanych i powyrywanych!...

A jakby to ślicznie wyglądała nasza Polska, gdyby w niej były wszystkie drogi wysadzone drzewkami, możliwie owocowemi, a góry i nieużytki brzeziną, dębiną, akacją, sośniną i innemi. A wtedy, idąc czy jadąc taką dróżką podróżny, wśród zawiei śnieżnych miałby drzewka przydrożne za drogowskazy, a w lecie cień nad głową od piekącego słońca. Z drzewek obsadzonych na nieużytkach mielibyśmy opał i na różne narzędzia rolnicze, niezbędne każdemu rolnikowi. Oprócz wymienionych korzyści z obsadzonych drzewek korzystalibyśmy z wilgotnego powietrza, które się w lasach tylko utrzymuje. Więc my młodzi organizujmy się w Koła Młodzieży i bierzmy sobie za cel obsadzanie dróg i nieużytków różnemi drzewkami, a wtedy znikną psotnicy i będzie każdy stróżem swego drzewka. I będziemy mieć Polskę taką, jaką będziemy chcieli, a „chcieć to znaczy móc".

Adam Maksymowicz.

Z Polski i świata.

KU UCZCZENIU BISKUPA BANDURSKIEGO. W marcu b. r. zawiązał się w Wilnie Komitet ze 100 przeszło osób, który uchwalił jednomyślnie uczcić niepospolite zasługi biskupa Bandurskiego, ofiarowując mu złoty krzyż biskupi. Jak wiadomo, biskup Bandurski ofiarował swój piękny, złoty krzyż na początku wojny na tworzące się kadry armji polskiej.

Dla nas jest to tem radośniejsze, że biskup Bandurski jest wielkim przyjacielem naszej organizacji. W roku 1921 nadesłał do Z. M. W. dwa listy (patrz № 17 i 25—26 „Naszej Drużyny" z tegoż roku). W pierwszym z nich pisał: „I przypomniały mi się drogie i cenne chwile, spędzone na robocie wśród ukochanego ludu polskiego, co piastowskie cechy najdłużej i najtrwalej przechował poprzez burze i gromy, co w ojczystą uderzały nawę".

A 11 czerwca 1921 na Zjazd nadesłał między innemi takie gorące słowa: „Niech ten sam zapał, który wiódł ukochaną młódź naszą na pole walki z wrogiem w obronie niepodległości, ogarnie całe młode pokolenie z pod wiejskiej strzechy w spokojnej, codziennej robocie, w spełnianiu sumiennem obowiązków na pożytek i chwałę odrodzonej i potężnej Polski".

Nic więc dziwnego, że do Komitetu uczczenia zasług tego wielkiego patrjoty weszli ludzie wszystkich warstw i kierunków społecznych, przedstawiciele włościan, robotników i ziemian. Odezwę do społeczeństwa podpisali w pierwszym rzędzie: rektor uniwersytetu, A. Parczewski, jako prezes i gen. L. Żeligowski, oswobodziciel Wilna.

KONFERENCJA W LOZANNIE. Po przeszło dwumiesięcznej przerwie zebrali się po raz drugi przedstawiciele Turcji, Grecji oraz zainteresowanych wielkich mocarstw, a przedewszystkiem Anglji i Francji, aby doprowadzić do podpisania traktatu pokojowego. Pierwsza konferencja w Lozannie rozbiła się o słynne źródła naftowe w Mossulu w Turcji. Obecnie również spiętrzyły się różne trudności na drodze do pokoju. Turcy bowiem przedtem zawarowali Francji rozmaite prawa i przywileje co do jej wpływów w Małej Azji i wyzyskiwania tamtejszych bogactw. Obecnie, widząc Francję w kłopotach z Niemcami, chcieli to wykorzystać i udzielili pozwoleń na wykorzystanie kopalń, szczególnie nafty, Amerykanom, spodziewając się ich poparcia. Ale te pozwolenia naruszają dawne prawa Francji, która zaprotestowała przeciw temu i na granicy Turcji w Syrji zaczęła gromadzić wojska, by pokazać Turkom swą siłę. Do wojny oczywiście nie dojdzie, ale pokój taki, zawarty w przemęczeniu i przy asyście armat, będzie miał wiele braków i zawiści.

Z KÓŁ I ZWIĄZKÓW

Związek Młodzieży Wiejskiej ziemi Wielkopolskiej.

Zjazd we Witaszycach d. 18.III b. r. zgromadził liczny zastęp delegatów Kół (patrz № 13—14 „Siewu" z b. r.) już zorganizowanych, oraz gości z pośród starszego społeczeństwa, które dowiodło, że ruch nasz jest mu drogim i pożądanym ze względu na dobro i rozwój państwa. Z niezmiernem zadowoleniem podkreślamy ten objaw, uważając go za zachętę do dalszej pracy nad utrwaleniem i rozwojem naszej organizacji.

Zjazd delegatów mł. wiej. powołał Komisję organizacyjną, powierzając jej wykonanie uchwał. Jest ona więc organem przejściowym, który po dokonaniu zleconych prac obowiązany jest zwołać ponowny zjazd delegatów w celu złożenia sprawozdania ze swej działalności.

Każda praca organizacyjna, aby przynieść pożądane owoce, musi mieć odpowiednich ludzi oraz środki, które umożliwią wykonanie zamierzonego planu. Jest to dla wszystkich całkiem zrozumiałe, tak, że nie potrzeba się nad tem szeroko rozwodzić.

Zwracamy się przeto do wszystkich Kół na całym terenie Wielkopolski działających o nadsyłanie swych dokładnych adresów, abyśmy mogli nawiązać łączność organizacyjną. Kom. org. uważa się obowiązaną nietylko do wykonania zleconych prac, ale

i do podjęcia nowych, pragnąc w ten sposób prowadzić działalność byłego Zarządu Okr. Ze względu na trudności natury pieniężnej *zwracamy się do Zarządów Kół o uiszczanie składek członkowskich*, aby choć w części pokryć wydatki, związane z potrzebami organizacyjnemi.

Dotąd podejmowaliśmy pracę o własnych siłach i możemy być zadowoleni, że zdołaliśmy już tyle dokonać,—ale to jeszcze nie dowodzi, abyśmy mogli sobie powiedzieć, że to już wszystko,—boć my musimy być organizacją żywotną, a żyć—tc znaczy pracować i rozwijać się.

Każdą pracę musimy podjąć i wszelkie przeszkody pokonać, gdyż jedynie wtedy staniemy na wysokości zadania. Pamiętajmy o tem, że „młodość jest rzeźbiarką życia!” W pracy niewolno się nam zniechęcać, a zbrojni w cierpliwość i wiarę w dobro naszej sprawy dojdziemy do celu.

Komisja Organizacyjna Zw. Mł. Wiej. ziemi Wielkopolskiej.

Adres Komisji Org.: Poznań, Rybaki 10, II p., lewa. Godziny dyżurów: od 3—4 g. codziennie prócz niedziel i świąt.

Z Koła Młodzieży w Starościcach.

W tym roku na Wielkanoc, jak i w zeszłym, obchodziliśmy wspólnie święta. Znów zeszła się młodzież całej wioski, by razem spożyć święcone, które urządziły nasze koleżanki, a pobłogosławił miejscowy ks. proboszcz. Jakże to miło widzieć, kiedy w ten dzień pamiątki religijnej gromadka młodzi łączy swe dłonie w bratnim uścisku! Wszyscy dziarscy, z hartem ducha i ciała, z wiarą w dobrą przyszłość! O, bo młodzież nasza chętnie pracuje nad sobą! A ileż to przeszkód trzeba zwalczać, nie tracąc jednak nadziei, że będzie lepiej.

Mamy w naszej wiosce Kółko Rolnicze, którego dyrektorem jest p. Władich, jednak mało w niem ruchu. W zeszłym roku poruszana była sprawa budowy Domu Ludowego, lecz trudno przekonać starszych do czynu, a młodzi są bezsilni pod względem materjalnym, dlatego też budowa Domu Bóg wie kiedy jeszcze dojdzie do skutku, a brak lokalu daje się coraz więcej we znaki. Chce się zwołać zebranie, kłopoty z zebraniem się w szkole, chcieć urządzić przedstawienie—buduj scenę choć na drodze pod gołem niebem, i takie to przeszkody na każdym kroku, które tamują pracę. Lecz pomimo to młodzież nie zraża się niczem. Od czasu do czasu są zebrania, czasem odczyty, a wkrótce urządzamy przedstawienie.

W zeszłym tygodniu został obrany nowy zarząd, gdyż poprzedni zmuszony był sprawami osobistemi podać się do dymisji. Składka miesięczna wynosi 200 mkp., wpisowe 500 mkp. „Siewu” prenumerujemy narazie 1 egzemplarz (za mało! przyp. Redakcji.), szczupłe dochody naszej kasy nie pozwalają na więcej. Wkrótce znów nadeślemy wieści z naszego Koła. Przesyłamy koleżeńskie pozdrowienie wszystkim Kołom.

Była sekretarka: J. Gułkowska.

Z Maryniny.

W dniach 17 i 18 marca r. b. w lokalu szkolnym w Maryninie, gm. Zegrze, starostwa Pułtuskiego odbył się odczyt z przezroczami, urządzony staraniem Koła Młodzieży Wiejskiej. Na odczyt przybyli nietylko członkowie Koła, lecz i cała okoliczna ludność. Przemawiało dwóch prelegentów z Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej. Między innemi mówili o bogactwach mineralnych Polski, o oświacie i kulturze. Odczyty zakończyły się oklaskami jako dowód wdzięczności dla prelegentów za udzielone wiadomości.

Natalja Kacperska, przewodnicząca.

Z Koła Młodzieży w Kopinie.

Chciałbym dać małe sprawozdanie z pracy na terenie naszego Koła. U nas jeszcze za czasów rosyjskich rozpoczęła się praca oświatowa i organizacyjna, zmierzająca do wyzwolenia ojczyzny. W czasach burzy wojennej koledzy jak jeden stanęli w szeregach, najpierw P. O. W., później w armji polskiej. Dziś znajdzie się wielu takich, którzy są jakby zmęczeni, gotowi czekać z założonemi rękoma, aż „same gołąbki przylecą do gąbki”. Mówią oni, że dla ojczyzny swoje odrobili. Mylą się jednak. Dopóki życia, dopóki sił starczy, my pracować musimy, bo mamy odrobić zaniedbanie pokoleń całych.

Koło Młodzieży zawiązane zostało formalnie w 1919 r. W 1920 roku nastąpiła przerwa i tak powoli praca szła aż do 1922 roku. Dopiero w ubiegłym roku wybrano nowy zarząd z silnem postanowieniem, by ożywić pracę. Członków było 48. Pracę podzielono na sekcje: 1) oświatową, 2) teatralną, 3) śpiewawczą, 4) wychowania fizycznego. Zebrania ogólne odbywają się odtamtąd co miesiąc. W każdą niedzielę jakaś sekcja obraduje nad organizowaniem pracy w swoim dziale. I tak, za staraniem sekcji oświatowej urządzono odczyty, pogadanki i wycieczki, wreszcie dwumiesięczne kursy dokształcające.

Sekcja teatralna przygotowała szereg przedstawień, jak: „Krewniak z Ameryki”, „Kościuszko pod Racławicami”, „Bartosz Głowacki” i wiele innych.

Wszyscy należą do sekcji wychowania fizycznego i urządzają ćwiczenia gimnastyczne, wojskowe, gry ruchowe, biegi i t. p.

Koło posiada bibljotekę ze 130 tomów, z której wszyscy korzystają. Mamy czytelnię, która się dobrze rozwija. Przychodzi 6 pism: „Siew” (3 egz.), Młoda Polska” (1), „Czyn” (1), „Przegląd Pożarniczy” (1), „Orli lot” (1) i inne. Słowem, nasze Koło się obraca, a nie śpi. Na Boże Narodzenie

urządziliśmy wspólną choinkę, w drugi dzień świąt zabawę taneczną z przyjęciem, na które byli zaproszeni delegaci ze wszystkich Kół naszego Okręgu. Na ostatki przygotowaliśmy wieczorek dla całej wsi.

Tyle mniej więcej o naszej pracy i poczynaniach. Jeżeli tak dalej będziemy pracowali, porzucimy pijaństwo, które gubi i gnębi wieś, to śmiało możemy patrzeć w przyszłość. Idźmy wytrwale i ciągle naprzód, bo kto tego nie czyni, ten się cofa.

Czesław Bożym—przewodniczący.

Z Niewierszyna.

Wioska nasza leży nad Pilicą, jest nieduża, bo liczy zaledwie 10 domów. Ale jest też Koło Młodzieży, w którem młodzież własną pracą dźwiga się z ciemnoty i ospałości. Spora już jest różnica pomiędzy tem co było dawniej i dziś. Na naszą dużą gminę była tylko jedna szkoła. Dużo więc młodzieży nie miało miejsca w tej szkole i tak od najmłodszych lat zamiast nauki i szlachetnych czynów młodzież nasza, szczególniej koledzy, imali się wszystkiego, co przyszło na myśl. Wieczorami płatali figle i wyrządzali szkody sąsiadom lub też schodzili się do jednego gospodarza na karty i spędzali tak drogi czas na bezmyślnej grze lub pustej gadaninie.

Dzisiaj już widać zmianę na lepsze. Znaleźli się ludzie, którzy umieli zaproponować coś dobrego. Coraz mniej widać wieczorami psotników po drogach, lub w zaduchu przy kartach, a zajmują się czytaniem książek, gazet, których przychodzi do wioski 8 egzemplarzy. Kilku młodszych kolegów jest w terminie w pobliskich miastach. Dwóch uczy się w szkołach średnich. Starsza młodzież zajmuje się gospodarstwem domowem, ale jeszcze to niebardzo dobrze, że za mało się interesuje organizacją, chociaż nie jest bez niej. Byłoby jeszcze lepiej, gdyby i koleżanki więcej pracowały nad sobą. Pomiędzy sobą to są wygadane, lubią się wzajem obmawiać i wyśmiewać, ale na zebraniu brak im śmiałości do zabierania głosu. Mam nadzieję, że i to rychło się zmieni i wkrótce nasza wioska napewno inaczej będzie wyglądała.

Franciszek Kacprzak.

Z Koła Młodzieży w Rudce.

Koło nasze zostało zorganizowane 9 stycznia 1922 r. Zapisało się wówczas tylko 10 członków, ale takich, co rozumieli cele i drogi naszego dążenia. Praca szła powoli, bo ojcowie nasi wyszli z wiekowej niewoli i, nie rozumiejąc nas, mieli mylne zapatrywanie względem naszych poczynań. Ale jakeśmy urządzili kilka przedstawień amatorskich, które się spodobały ludności, a za dochód i składki członkowskie zaprenumerowaliśmy kilka pism, a szczególnie „Siewu"—to nasi gospodarze podpatrzyli nas i gawędzą między sobą: „Co ci młodzi często się schodzą wszyscy do jednego domu i czytają jakieś gazety, oni coś muszą wiedzieć, co się dzieje w świecie, jak trzeba żyć, jak tam z polityką i t. d."— i zapytują nas o tem wszystkiem. Więc my się tłumaczymy, że nasze pismo „Siew" daje nam wskazówki do wyrobienia się na dobrych obywateli Polski, do czego uparcie będziemy dążyli. Więc starsi odtąd odrazu inaczej zaczęli się zapatrywać na naszą pracę w Kole.

Młodzież również zrozumiała potrzebę innego życia. Obecnie już należy 48 kolegów i 12 koleżanek, więc możemy się poszczycić rozrostem organizacji w porównaniu z początkiem. A mamy nadzieję, że ciągle tak będzie i Koło nigdy nie podupadnie, przeciwnie, będzie rosło w siły. Będziemy wciągali młodszych kolegów w nasze szeregi, a napewno nie będą ospali, bo nasza organizacja jest na podobieństwo gaju, w którym się rozwijamy na pożytek i pociechę przyszłości jak drzewa wspólnie i zgodnie szemrzące za każdym wiatru powiewem.

A hasło nasze:

„Razem, młodzi przyjaciele,
Gdy zabawy przyjdzie czas!
Razem, młodzi przyjaciele,
Gdy Ojczyzna wezwie nas!
Idźmy razem krokiem śmiałym,
Idźmy tak jak jeden mąż.
Kiedyś dopniem swego celu,
Tylko śmiało idźmy wciąż.
A więc mamy takie hasło,
Które zgodę wśród nas ściele.
Hasło to wśród nas zostanie:
Razem młodzi przyjaciele!
Tylko idźmy wciąż wytrwale
Bez smutku w sercu i troski,
Bezwątpienia przyniesiemy
Szczęście dla tej polskiej wioski.
Która przez półtora wieku
Nie miała ogniw spojenia.
Dziś, koledzy, stańmy razem
Do Ojczyzny odrodzenia.

Adam A. z Rudki.

Praca młodzieży w Rachodoszczu.

Czytając naszą gazetę „Siew", dowiadujemy się, jak to młodzież w różnych stronach pracuje nad podniesieniem kultury i mile a z pożytkiem spędza drogi czas. Nasze Koło, chociaż istnieje od roku 1919, jeszcze nigdy nie dawało znaku o swojem istnieniu i pracy. Jednak chociaż młodzieży niewiele jest w Kole, praca posuwa się naprzód pomimo przeszkód, których, zdaje się, nigdzie nie brak. Na początku organizacja liczyła blisko 30-tu członków, a więc i praca szła szybko naprzód, dzięki czemu powstała najpierw olejarnia, dająca ładny dochód na pokrycie różnych wydatków i zarazem zniewala żyda do pobrania cen normalnych, bo u nas jest i żydowska olejarnia, która

toczy zaciętą walkę o pierwszeństwo z naszą. Następnie odbywają się przedstawienia; z dochodu z nich sprawiliśmy sztandar narodowy, później powstała bibljoteka, a w końcu wybudowaliśmy Dom Ludowy, którego brak daje się najwięcej odczuwać na wsi polskiej, a rzadko które Koło posiada dom. Aczkolwiek ten dom jeszcze u nas niewykończony, to jednak przynosi nam dużo pożytku, bo już w nim urządzaliśmy kilka razy przedstawienie, mieści się w nim olejarnia, stowarzyszenie spożywców, a także i lokator. Największą szkodę wyrządziła nam inwazja bolszewicka, bo z jednej strony została przerwana budowa domu, a z drugiej młodzież powróciła z wojska zmęczona i bez zapału do pracy społecznej. Słyszy się w niektórych miejscach narzekania na brak pomocy ze strony nauczycielstwa. U nas to jest przeciwnie. Pan nauczyciel pracuje w miarę możności, bo jedynie jemu zawdzięczamy powstanie i istnienie naszego Koła, bo on pełnił funkcję i prezesa, i sekretarza i jemu zawdzięczamy czyny, któreśmy wykonali. Daj, Boże, jak najwięcej naszej młodzieży takich nauczycieli, którzy prowadzą nas do lepszej przyszłości.

Feliks Józefowski, członek Koła.

Nowe Koło w Ciężkiem.

Jestem czytelnikiem „Siewu" (dawniej „Naszej Drużyny") już trzeci rok i zawsze pragnąłem, ażeby u nas powstało Koło Młodzieży Wiejskiej. I otóż stało się zadość moim pragnieniom, bo oto dnia 1 marca r. b. przyjeżdżają instruktorzy ze Związku Kółek Rolniczych w Łukowie do naszego Kółka Rolniczego w celu ożywienia go do dalszej pracy przez dwudniowe wykłady o rolnictwie i hodowli. Więc my, młodzi, czując konieczną potrzebę samokształcenia się pod względem społecznym i oświatowym, a rozumiejąc, że tylko przez zorganizowanie się w Koło Młodzieży można do tego dojść, postanowiliśmy z tego skorzystać. Więc po skończeniu wykładów zebraliśmy się wieczorem w sali szkolnej, gdzie się odbywały wykłady, a po przemówieniach prezesa Kółka Rolniczego i instruktora, p. Białkowskiego, o pracy i zadaniach Kół i odczytaniu regulaminu zapisało się chętnie 26 członków, w tem 8 koleżanek. Po krótkiej dyskusji wybrano zarząd, który z zapałem wziął się do pracy.

Bibljotekę już posiadamy w ilości około 300 tomów, a także i szafę na nią jako owoc pracy przed założeniem Koła. O dalszej pracy naszej będę pisał w „Siewie".

Fr. Borkowski, przewodniczący Koła.

Z życia młodzieży wiejskiej wojew. Lubelskiego.

Dnia 23 marca b. r. odbył się w Siedlcach doroczny zjazd Okręgowego Związku Młodzieży Wiejskiej, obejmującego powiaty Siedlecki, Sokołowski i Węgrowski. Na zjazd przybyli delegaci 19 Kół z ogólnej ilości 20 Kół należących do Okręgowego Związku, oraz goście, razem w liczbie około 150 osób.

Obrady odbyły się w lokalu Szkoły rolniczej w Starej-Wsi pod Siedlcami. Zjazd udzielił absolutorjum ustępującemu zarządowi i powołał do nowego zarządu: kol. Jurzyka Jana (przewodniczący), oraz kol. kol.: Adamczykównę Annę, Wysockiego Feliksa, Lewandowskiego Marjana, Kamińskiego, Dąbrowę Juljana, Soszkę Józefa, Artycha Stanisława, Piekarta Stanisława, Romaniaka Walerjana.

Ze sprawozdania złożonego na zjeździe można się zorjentować w rozwoju organizacji istniejącej zaledwie od roku. Świadczą o tem bibljoteczki posiadane przez wszystkie prawie Koła, czasopisma prenumerowane w ilości kilkuset egz., zorganizowane przy Kołach Straże ogniowe, kółka dramatyczne i t. p. Na terenie działalności Związku wzniesiono w roku ubiegłym 9 pomników ku uczczeniu poległych w obronie Ojczyzny w roku 1920.

Po ukończeniu obrad uczestnicy zjazdu wzięli udział w wieczornicy, na którą złożyły się popisy poszczególnych Kół i członków. Na wyróżnienie zasługują Koła: z Justynowa i Żaboklik. Członkowie wymienionych Kół odegrali dwa obrazki sceniczne, wykazując nietylko wiele pracy i dobrych chęci, ale i poważne zdolności.

Dnia 25 marca odbył się również zjazd delegatów Kół Okręgu Chełmskiego w Chełmie. Zjazd ten miał za zadanie rozpoczęcie prac przygotowawczych, poprzedzających doroczny zjazd Okr. Związku. Wyłoniono komisję z 5-ciu osób, której polecono zwołanie zjazdu w porozumieniu z instruktorjatem związku Kółek Rolniczych. Obecny na zjeździe przedstawiciel Związku Młodz. Wiejsk. woj. Lub., k. J. Knuszewski, wygłosił pogadankę na temat: „Rola młodzieży w życiu wsi". Po ożywionej dyskusji na tematy poruszone przez prelegenta obrady zjazdu zostały zakończone.

Koło w Śniadowie.

Koło nasze zostało zorganizowane niedawno, bo d. 10 stycznia b. r. Obecnie członków liczy 30. Praca rozwija się dosyć pomyślnie pomimo tego, że członkowie mieszkają w oddaleniu od szkoły, w której robimy zebrania, albowiem wieś nasza jest porozrzucana. Członkowie jednak i członkinie nie zniechęcają się i na wezwanie zarządu punktualnie stawiają się. W dniu 2|II b. r. urządziliśmy przedstawienie pod tyt.: „Jaśkowe zamysły" na cel inwalidów, które udało się nieźle. Z dumą i radością piszę, iż my, młodzież wiejska, garniemy się tak do oświaty i wyższego życia, choć w latach młodzieńczych nie mogliśmy się należycie uczyć z powodu pracy, braku szkół i t. d. Nie zniechęcajmy się i pracuj-

my, aby coś zdobyć teraz, oświecić umysł, poznać życie, stać się naprawdę człowiekiem w całem tego słowa znaczeniu.

Niech Bóg dopomaga nam w pracy!

Sekretarka: S. Umińska.

Z Koła w Kamionce.

Dziś są takie czasy, że trzeba bardzo dużo nad sobą pracować, ażeby czemś być, wiedzieć co w świecie słychać i jak ludzie postępują. Trzeba na to silnej woli, czasu, chęci, jak również niewielkiego pozwalania sobie w samopas"—lecz iść do celu i do przyszłości wspólnie, wzajemnie się wspierać, pomagać, a nie przeszkadzać. Bo to u nas ludzie, którzy niejednokrotnie tracą czas, pieniądze, zdrowie dla pracy społecznej, zostaną wyśmiani, a nieraz i przykrość ich nie minie. Niejeden powie sobie: „żeby z tego nie miał korzyści, toby tak nie pracował". Ale uczciwi i świadomi społecznicy nie zważają na takie zarzuty i gadania, lecz śmiało kroczą swoją drogą pracy i wytrwałości dla dobra ogółu.

W naszej wiosce jest Koło Młodzieży, które wśród takich przesądów i ciemnoty walczy o podniesienie umysłów i życia młodego pokolenia. Bo wiele jeszcze zła byśmy znaleźli. Wódka i pijaństwo panoszą się nie na żarty. Nawet w niedzielę jedni idą do kościoła, a drudzy idą na wypitkę, wyrażając się, że „biedny może się modlić, a ja idę sobie na kieliszek". Jest nas spora gromadka, którzy choć nie ukończyliśmy większej nauki, jednak rozumiemy, że trzeba inaczej żyć, czytać książki, gazety, unikać pijaństwa i innych nałogów, a solidarnie, gromadą zdążać do celu. Chcieliśmy coś pokazać ze swojej pracy, by rodzice nie narzekali, że darmo chodzimy na zebrania, próby i opłacamy składki. Urządziliśmy więc kilka przedstawień, obsadziliśmy nasz kościół dookoła drzewami, sprawiliśmy wspólnie chorągiew.

Odzywam się więc do Was, koleżanki i koledzy, porzućcie ciemnotę i pijaństwo, a pieniądze obróćmy na pisma, szkoły, a musi iść u nas inaczej. Życzę wszystkim powodzenia w pracy. Cześć!

B. Gąsiorowski z pod Ostrołęki.

Z Koła w Kurawce.

Pragnę podzielić się ze wszystkimi kolegami i koleżankami wiadomością o naszem życiu. Oto dnia 2 lutego b. r. zostało założone u nas Koło Młodzieży Wiejskiej w Kurawce. Odrazu raźno wzięliśmy się do wspólnej pracy nad szerzeniem oświaty na wsi. Ja zostałem jednogłośnie powołany na przewodniczącego. Nie mogłem jednak długo pracować w Kole, bo zostałem powołany na 8-tygodniowe ćwiczenia wojskowe, skąd właśnie piszę ten list. A trzeba przyznać, że brak nam jeszcze odpowiednich ludzi do kierowania pracą w Kołach. Mam jednak niezłomną nadzieję, że to się usunie i praca będzie się posuwała naprzód. Koło nasze w dniu mego odejścia liczyło 29 członków, w tem 10 koleżanek. Prenumerujemy 2 egz. „Siewu". Będąc w Warszawie, przywiozłem regulaminy i inne podręczniki dla prowadzenia pracy w Kole. Cześć!

Semeniuk Paweł, rezerwista 84 p. p., III baonu.

Z Koła w Przeczycach.

Koło nasze zostało zorganizowane 19 III 22 r. b. Od początku wzięliśmy się szczerze do dzieła. W święta Wielkiejnocy urządziliśmy przedstawienie teatralne w miejscowej szkole, gdzie odegraliśmy 2 sztuki p. t.: „Ulicznik Warszawski" i „Chleb ludzi bodzie". Sala szkolna była przepełniona gośćmi, gdyż każdy był ciekawy, co to my młodzi, „jeszcze ze wsi", pokażemy. Po skończonem przedstawieniu inne mieli zapatrywania, mówiąc: „że w organizacji to i na wsi dużo zrobić można".

Czystego zysku z przedstawienia otrzymaliśmy 28,000 mk., które przeznaczyliśmy na bibljotękę i prenumeratę pism. Obecnie mamy bibljotekę, składającą się z 80 tomików. Czytelnictwo idzie naprzód. Urządzamy często wieczornice, gdzie spędzamy mile i wesoło wieczory, śpiewając różne piosenki, czytając gazety i zadając sobie różne zagadki do rozwiązania.

Otrzymaliśmy również 200.000 mk. zapomogi z Wydz. pow. w Będzinie. Z tej sumy 100.000 mk. p. wysłaliśmy 10 II 23 r. do Związku w Warszawie na zakup nowych książek do bibljoteki Koła, resztę przeznaczyliśmy na zakup szafki na książki i prenumeratę pism.

Mamy również swoją orkiestrę. Powstała ona z inicjatywy kol. Szczepana Słowińskiego i jest pod jego kierownictwem, który okazał w tym kierunku duże postępy i ożywił nasze Koło, za co mu składamy na tem miejscu koleżeńskie podziękowanie.

Dobrze więc nasze Koło zaczęło się obracać, lecz teraz trochę kuleje. Mieliśmy urządzić w święta wielkanocne przedstawienie teatralne, lecz na próbach zawsze kogoś brakowało i do przedstawienia nie mogliśmy się przygotować.

Z bólem serca to piszę, ale trudno, trzeba się brać szczerze do pracy i znowu śmiało obracać nasze Koło. Członków mamy 30 i dotąd zrobiliśmy duży postęp naprzód, z czego zadowoleni są bardzo starsi ludzie naszej wioski. Mamy nadzieję, że praca ta coraz to pójdzie nam łatwiej i młodzież okoliczna również będzie garnąć się do organizacji, aby wybrnąć z tej ciemnoty i wyrobić się na światłych obywateli naszej ukochanej Ojczyzny, która czeka na nas.

Stefan Kajdas—przewodniczący.

Sprostowanie Koła w Warszawicach.

Prostujemy list podany w 12 № „Siewu" b. r., w którym było powiedziane, że

z przedstawienia wypadł deficyt 50.000 mk. Wspomniane przedstawienie nie odbyło się wcale z powodu znikomej liczby gości, co było związane z urządzaniem w naszej okolicy bardzo dużej liczby wesel. Ale dla kasy Koła nie wynikł deficyt, lecz jeszcze otrzymaliśmy 20,000 mk. czystego dochodu w ten sposób, że muzykanci byli zamówieni do nas na zabawę, która miała się odbyć po skończonem przedstawieniu. Na 24 godz. przed teatrem zawiadomili oni zarząd, że nie mogą przybyć z muzyką z powodu, że się zgodzili na wesele za większą płacę. Przeprosili zarząd i dali na Koło 43.000 mk. Sekcja teatralna poniosła kosztu 23,000 mk., więc pozostałe 20,000 mk. wpłynęły do kasy Koła. *Przewodniczący Koła.*

Zabawa w Nałęczowie.

Dnia 20 maja b. r. odbędzie się w Nałęczowie wielka zabawa wiosenna, urządzona staraniem puławskiego Z. M. W.

DLA ROZRYWKI i UCIECHY

Nastał miesiąc maj w całej krasie i świeżości. Ziemia przystrojona w młode, delikatne trawy i zboża, drzewa przybrane w liście i kwiaty, mrowie skowronków i ptactwa wszelakiego rozdzwoniło się radośnie. Cała przyroda dyszy pełnią sił rozbudzonych... My młodzi, którzy, mamy budować nowe życie pod nieśmiertelnem hasłem: „Zdrowa dusza w zdrowem ciele",—wyjdźmy w jasne słoneczne dni na pełne, nieograniczone powietrze. Miast dusić się w ciasnocie po domach, lub gnuśnie trawić młodość po karczmach—urządzajmy w dni pogodne nasze zebrania i czytanki pod gołem niebem, pomyślmy o wycieczkach i sporcie, a nie zapominajmy, że i zabawa dla nas jest konieczna. Bo młodość—to życie pełne sił i powabu, a na później—wspomnienia.

Zabawa w „barana".

Zabawa ta była niegdyś bardzo rozpowszechniona w całej Polsce, obecnie prawie zapomniana. Grający tworzą koło przeplatane, trzymając się za ręce. W środku pozostaje jeden jako „baran". Koło obraca się w takt śpiewu, złożonego z zapytań grających i odpowiedzi „barana". W czasie śpiewu, a zwłaszcza po każdej zwrotce, „baran" stara się wydobyć na czworakach z koła pod ręce trzymających się w kole. Gdy mu się to uda, wówczas ten z graczy, który go wypuścił pod swoją rękę prawą, zamienia się z „baranem" na miejsca. W czasie zabawy grający śpiewają:

Gdzieżeś to bywał, (:)[1]) czarny baranie? (:)
We młynie, we młynie, mościwy panie (:)

Cóżeś tam robił, cz. b.?
Mełł mąkę, mełł mąkę, m. p.

Cóżeś tam jadał, cz. b.?
Kluseczki z mączeczki, m. p.

Cóżeś tam pijał, cz. b.?
Miód, mleczko, miód, mleczko, m. p.

Gdzieżeś tam sypiał, cz. b.?
Na piecu, na piecu, m. p.

Jakże cię bili, cz. b.?
Łup, cup, łup, cup, łup, cup, m. p.

Jakżeś uciekał, cz. b.?
Hopsasa do lasa, m. p.

(Musi uciekać).

(Podług E. Piaseckiego).

Gra w „karczmę".

Gdy mamy kilkanaście osób, możemy urządzić wesołą grę, która się nazywa gra w „karczmę". Więc też z pośród gości wybieramy pewne osoby i nadajemy im nazwy, jakich używają w karczmie, a więc będzie łyżka, karczmarz, wódka, wędlina, likier, salceson, widelec i t. d., a wszyscy razem stanowią „karczma", więc jeden z pośród nich, czyli „gość" wychodzi do drugiego pokoju, a po chwili wchodząc, pyta: —Tu karczma?—tu wszyscy wstają, a kto nie wstanie, płaci fant. Później mówi:—chciałbym kiełbasy, wódki, likieru razem z widelcem—wtedy, którzy mają te nazwy, wstają i zaraz siadają, a kto się spóźni, płaci fant. Aż na ostatku, kiedy „gość" krzyknie: „Karczma się pali!" wszyscy starają się usiąść na inne krzesła, a kto się spóźni, ten bierze rolę „gościa". A więc, koledzy, spróbujcie! Podał: *Stach z pod Wygiełzowa.*

Humor.

— Felek, nie wiesz, dlaczego poseł bolszewicki przyjechał do Warszawy?
— Widzisz, bracie, w Rosji panuje cholera, więc pewnie uciekł przed nią.
— No dobrze, ale dlaczego nasz poseł pojechał do Rosji?
— Żeby pokazać bolszewikom, że Polak to się nawet cholery nie boi.

Ogryzek.

Nauczyciel:—Jeżeli od trzech odejmiesz trzy, ile ci się zostanie?
Uczeń:—Nie wiem.
Nauczyciel:—Jakto nie wiesz? Jeżeli masz trzy jabłka, a z tych dwa oddasz koledze, a jedno zjesz, co wtedy będziesz miał?
Uczeń:—ogryzek.

(Kalendarz humorystyczny).

Dla rozwiązujących zadania.

W № 18 „Siewu" b. r. w Łamigłówce Kwadratowej w rzędzie podanych liter opuszczono literę „j".

[1]) Śpiewać dwa razy.

„POMOC SZKOLNA"

Sp-ka z ogr. odp. WARSZAWA

Sklep: Krucza 19 telefon 191-32; Biuro: Hoża 40, telefon 85-34.

P O L E C A:

LATARNIE PROJEKCYJNE własnej krajowej produkcji | **Wielki wybór SERJI PRZEŹROCZY**

TABLICE POGLĄDOWE, MAPY I GLOBUSY,

WSZELKIE POMOCE NAUKOWE DLA SZKÓŁ ROLNICZYCH I INSTYTUCJI OŚWIATOWYCH.

NA ŻĄDANIE CENNIKI GRATIS

KSIĘGARNIA

E. WENDE i S-ka

TOW. WYDAWNICZE „IGNIS"

poleca młodzieży wiejskiej książki:

Książki społeczne:

Józef Niećko. Jak prowadzić pracę w Kole Młodzieży Wiejskiej. —
Jan Pohoski. Nowa zagroda. (Rozplanowanie i budowa wsi) . —
H. Orsza. Dzieje społeczne Polski. —
„ Jak prowadzić bibljoteki wędrowne . . . . —
W. Szymanowska. Nauczanie dorosłych czytania i pisania. . . —
T. Hołówko. Oficer polski. (Studjum o stosunku oficera do żołnierza) . . . . —
Z. Daszyńska-Golińska. Przez kooperatywy do przyszłego ustroju. Wyd. IV . . . . —
K. Gide. Międzynarodowy Związek Spółdzielczy . . . . —
K. Gide. Przyszłość kooperacji . . —
J. W. Kosmowska. Domy społeczne. —
R. Mielczarski. Cel i zadania stowarzyszeń spożywców . . . . —
Ustawa o spółdzielniach . . —

Z. Wolski. 20 obrazków z życia spółdzielczego. . . . . —

BIBLJOTECZKA TEATRALNA

Związku Teatrów Ludowych.

W. B. Oświetlenie sceny i efekty sceniczne (na wyczerpaniu) —
M. Gerson-Dąbrowska. Obrazy żywe —
T. Niemira. Budowa i urządzenie sceny . . . . —
„ „ Malowanie dekoracji . —
M. Gerson-Dąbrowska. Ubiory teatralne . . . . —
W. Małkowski. Zasady charakteryzacji teatralnej . . . . . —
„ „ Teatr w szkole i w domu ludowym . . . . . . —

Książki zamawiać można bezpośrednio w **księgarni E. WENDE i S-ka, Warszawa, Krakowskie-Przedmieście Nr. 9**, albo za pośrednictwem Centr. Związku Młodzieży Wiejskiej, Warszawa, ul. Tamka l. 1.

Księgarnia E. WENDE i S-ka przyjmuje również zamówienia na wydawnict. wszystkich innych firm. Zamówienia chociażby najskromniejsze wykonywa najściślej i odwrotną pocztą; na żądanie za zaliczeniem pocztowem. Katalogi bezpłatnie wysyła na żądanie.

SPIS RZECZY: Zawiadomienia.—Program polityczny uczciwego Polaka, przez A. Janowskiego.—Marszałek Foch, przez W. Pławińską.—Uroczystości 3 maja w Warszawie, przez W. Pławińską.—O organizacji skarbowej w Państwie, przez A. Bogusławskiego.—Gospodarstwo wodne, przez J. Sołtysa.—Warzywnictwo, przez Z. Makowskiego.—Pogadanki przyrodnicze: Ropa naftowa i jej krewniacy, przez S. Gibessa.—O uczącą się młodzież wiejską.—Listy do „Siewu".—Z Polski i świata.—Z Kół i Związków.—Dla rozrywki i uciechy.—Ogłoszenia.

CENA OGŁOSZEŃ: po tekście—1 str. 300.000 mk., 1|2 str. 180.000, 1|4 str. 95.000, 1|8 str. 50.000 mk.; ogłoszenia w tekście o 25 procent drożej.

Redaktor: Jan Dec. Wydawnictwo: **Centr. Związku Kółek Rolniczych.**

Tłocznia Instytutu Głuchoniem. i Ociemn. w Warszawie, plac Trzech Krzyży Nr 4-6.